

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZIĘDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA 12 CZERWCA 1949 ROKU

Nr 158 (1082)

Obrady Konferencji Miejskiej PZPR



Godzina 14.45. Na salę, zapelnioną delegatami i zaproszonymi gośćmi, **WCHODZI TOW. JOZEF CYRANKIEWICZ**. Wszyscy obecni wstają i burzliwymi oklaskami witają sekretarza Komitetu Centralnego PZPR i premiera Rządu Rzeczypospolitej.

Konferencję zwołują członkowie KC PZPR i sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR **tow. Dworakowski**. Witają on przybyłych na konferencję: **tow. Józefa Cyrankiewicza**, członka KC i kierownika Wydziału

Ekonomicznego KC PZPR **tow. Juliusza Kolego**, wita wszystkich delegatów i zaproszonych gości, mówi o zadaniach konferencji, którą ogłasza za otwartą.

Burzliwe oklaski. Wszyscy wstają, delegaci i goście śpiewają „Miedzynarodówkę”.

Zebrań uchwalają porządek dzienny i na wniosek I sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR **tow. Dworakowskiego** wita on przybyłych na konferencję: **tow. Józefa Cyrankiewicza**, członka KC i kierownika Wydziału

Józef Cyrankiewicz, członek i kierownik Wydz. Ekonomicznego KC PZPR **tow. Julian Kole**, członek KC i Biura Organizacyjnego KC PZPR — I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR — **tow. Władysław Dworakowski**, II sekretarz KŁ PZPR **tow. Stanisław Duniak**, członek KC PZPR **prof. UL tow. Zygmunt Szymanowski**, zastępca członka KC PZPR, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Bydgoszczy **tow. Marian Minor**, zastępca członka KC PZPR, minister przemysłu lekkiego **tow. Eugeniusz Stawiński**, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Łodzi **tow. Grzegorz Wojciechowski**, sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR **tow. tow. Grudziński, Uzdański i Zembrski**, II sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR **tow. Witold Sienkiewicz**, wiceprezydent miasta Łodzi **tow. Edmund Bugajski**, szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa **tow. Zdzisław Mróz**, przewodniczący Zarz. Głównego Zw. Zawodowego Włóknarzy **tow. Julian Kubiak**, dyrektor Centralnej Szkoły PZPR **tow. Celina Budzyńska**, przewodnicząca pracy z PZPB Nr 3, tkaczka, **tow. Maria Szumska**, I sekretarz Kom. Dzielnicego PZPB Nr 1 **tow. Tadeusz Kacmarek**, ppłk. **Michał Fridman**, starosta Łodzi — Śródmieście **tow. Bolesław Najder**, przewodniczący pracy PZPB Nr 5 **tow. Stefania Walter**, I sekretarz Kom. Dzielnicego PZPR Śródmiejskiej — Prawej **tow. Kazimierz Głazewski**, instruktor KŁ PZPR **tow. Sulejowski**, przewodniczący OKZZ **tow. Stanisław Widawski**, przewodniczący Zarządu Miejskiego ZMP w Łodzi **tow. Wł. Feliksiak**, wiceprzewodniczący Zarz. Gł. Zw. Włóknarzy **tow. Przybył**, I sekretarz Dzielnicy Staromiejskiej **tow. Michałina Tatarkówna**, starosta obszaru Łódź — Północ **tow. Maria Mikołajczykowa**, kierowniczka wydziału kobiecego OKZZ **tow. Zofia Patorkowa**, **tow. Antoni Warda** (PZPB w Rudzie Pabianickiej), sekretarz Dzielnicy Górnej **tow. Leon Walaszczyk**, I sekretarz Dzielnicy Śródmiejskiej — Lewa **tow. Kazimierz Olejniczak**, przewodniczący pracy z Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka **tow. Wł. Doruch**, I sekretarz Dzielnicy Ruda Pab. **tow. Zenon Majchrowski**, reżyserka filmowa, twórca filmu „Ostatni Etap” **tow. Wanda Jakubowska**, I sekretarz Dzielnicy

Śródmieście **tow. Henryk Stawiński**, sekretarz organizacji podstawowej w PZPB Nr 3 **tow. Jan Toma**, przewodniczący pracy z PZPB Nr 2 **tow. Wiktoria Piwowarska**, kolejarz **tow. Andrzej Przybysz**, **tow. Jan Szalkiewicz** — z MZK, dyrektor PZPB Nr 1 **tow. Alojzy Józwiak**, tkaczka z PZPB Nr 14 **tow. Janina Kryjan**.

Następnie konferencja jednogłośnie wybrała Komisję Mandatową, w skład której weszli: **tow. Konrad Szweczyk** z PZPB Nr 37, **tow. Wł. Sliwiński** — sekr. org. podst. w PZPB Nr 1 — **Księży Młyn** oraz **tow. Marian Lewandowski** z PZPB Nr 17.

Następnie zabiera głos I sekretarz KŁ PZPR **tow. Władysław Dworakowski**, wygłaszając wyczerpujący referat sprawozdawczy z działalności Komitetu Łódzkiego w okresie od Kongresu Zjednoczeniowego do Pierwszej Konferencji Miejskiej.

(Obszerne streszczenie referatu podajemy na str. 3 i 4 naszego pisma).

Po referacie **tow. Dworakowski** składa sprawozdanie Komisji Mandatowej, po czym zabiera głos II sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR **tow. Duniak**, który wygłasza referat o gospodarce samorządu łódzkiego i zadaniach Partii na tym odcinku.

(Streszczenie referatu **tow. Duniaka** zamieścimy w numerze jutrzejszym „Głosu”).

Po referatach przewodniczący Komisji Mandatowej **tow. Józefczyk** składa sprawozdanie: w Konferencji bierze udział 403 delegatów, w tym: 251 robotników, 148 pracowników umysłowych, 3 chłopów i 1 rzemieślnik. Kobiety stanowią 23 procent ogólnej ilości delegatów. Wśród delegatów jest 29 przewodników pracy i 9 wielowarsztatowców.

Po krótkiej przerwie rozpoczęła się dyskusja nad referatami. Przemawiali w dniu wczorajszym **tow. tow. Jarochowa** (PZPW Nr 36), **Donder** (Spółdzielnia Pracy), **Grzesiak** (PZPB Nr 2), **Kwiczowa** (nauczycielka) i **Szalkiewicz** (MZK).

Przewodniczący ogłasza przerwę w obradach, wznowienie których nastąpi dziś o godz. 9 rano.



Prezydium Konferencji Łódzkiej PZPR: od lewej: tow. Mikołajczykowa, tow. Kole, tow. Premier J. Cyrankiewicz, tow. Dworakowski, tow. Duniak i tow. Min. F. Stawiński



Konferencja łódzka PZPR — otwarta. Zebrani śpiewają „Miedzynarodówkę”. W pierwszym rzędzie: tow. Grudziński, tow. Premier J. Cyrankiewicz, tow. Kole, tow. Madej.

Anglosasi uniemożliwiają dyskusję na konferencji paryskiej

MOSKWA (PAP) Omawiając w rzeczowy sposób trzeciego punktu porządku dziennego, dowodząc tym samym, że nie pragną doprowadzić do pokojowego rozstrzygnięcia problemu Niemiec, bez czego utrwalenie pokoju w Europie nie jest możliwe.

PARYŻ (obsł. wł.). W dniu wczorajszym, tj. w sobotę czterech ministrów spraw zagranicznych nie obradowali. Odkładano się natomiast stosownie do powziętego wczoraj postanowienia, posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych, którzy mają opracować na poniedziałek sprawozdanie na temat propozycji radzieckich, przedstawionych przez min. Wyszyńskiego w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami.

Następne posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych odbędzie się dziś, w niedzielę.

Nie wypowiedział się w tej sprawie **Bevin** i znowu **milezał Acheson**, a **Schuman**, który prze wodniczył na posiedzeniu, oświadczył, iż Rada przechodzi do omówienia 2-go punktu porządku dziennego — sprawy przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami.

W ten sposób — stwierdza TASS — przedstawiciele mocarstw zachodnich uniemożliwili dyskusję nad wprowadzeniem jednolitej waluty w Berlinie, chociaż nowojorskie porozumienie 4-ech mocarstw z dnia 25 maja 1949 r. przewidywało, iż sprawa ta ma być rozstrzygnięta na obecnej sesji Rady Ministrów.

Uchylając się od rozpatrzenia tego zagadnienia, przedstawiciele mocarstw zachodnich dowiedli raz jeszcze, że chcą pogłębić rozbięcie Niemiec i ich stolicy — Berlina.

Przedstawiciele mocarstw zachodnich — stwierdza korespondent TASS'a — nie zdradzili również żadnej chęci omówienia

Prof. Arnold nie jedzie do Paryża

WARSZAWA (PAP). — Jak się dowiaduje Polska Agencja Prasowa, prof. Arnold, członek Komitetu Wykonawczego UNESCO z ramienia Polski, który został powiadomiony dopiero w dniu 10 bm. w późnych godzinach popołudniowych o zgodzie ambasady francuskiej na udzielenie mu wizy wjazdowej — zrezygnował z wyjazdu.

W tym stanie rzeczy bowiem, prof. Arnold mógłby zdążyć tylko na końcowe poniedziałkowe posiedzenie Komitetu Wykonawczego UNESCO.

Na sali obrad

Już na godzinę przed wyznaczonym terminem konferencji — w kulturach wspaniale udekorowanego gmachu Centralnej Szkoły PZPR — poczęli zbierać się delegaci i zaproszeni goście. Szybko wypełniały się, aż do ostatniego, miejsca na udekorowanej świeżymi różami i peoniemi sali narad.

Okrzyki powitane i serdeczne, uściski dłoni — tu i omdzie rozpoczyna się ożywiona rozmowa.

— Co tam u was, jak z produkcją? — pytają się nawzajem towarzysze.

— Trzeba będzie poruszyć sprawę racjonalizatorów — dodaje drugi towarzysz.

— Jakie sprawy będziecie poruszać w dyskusji?

Nie ma tematów „obojętnych”. Towarzysze zdają sobie sprawę z wagi konferencji, rzetelnie i sumiennie podchodzą do zadań z nią związanych.

Tow. Eugeniusz Stawiński — b. prezydent naszego miasta, wólkniarz łódzki, a obecnie Minister Lekkiego Przemysłu serdecznie wita się ze starymi znajomymi. Nie przestał interesować się miastem, w którym wyrósł. Z **tow. Włodarczykiem** — sekretarzem organizacji podstawowej PZPR przy Zarządzie Miejskim rozmawia na temat pracy samorządu. A potem — przechodzi do swych spraw „teraźniejszych”.

„Wiecie — podsluchujemy gdy mówią — wspaniale ulepszyli nas si racjonalizatorzy system produkcji taśmowej w Radomskiej Fabryce Obuwia...”

Tow. Aleksander Burski — wiceprzewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych także przybył na konferencję. I on — również wólkniarz łódzki — pamięta o Łodzi. Spóźnił się jed-

nak i zjawił się na sali w pół godziny po rozpoczęciu obrad.

„O godzinie 12 byłem jeszcze na lotnisku w Warszawie — mówi. — Żegnaliśmy delegację radziecką, która brała udział w obradach II Kongresu Związków Zawodowych.”

Łódź nie pozwała o sobie zapomnieć. Byli I sekretarz Kom. Woj. PPR, **tow. Marian Minor** — obecny I sekretarz Kom. Woj. PZPR w Bydgoszczy bierze udział w obradach, tak bliskiej mu organizacji łódzkiej.

Zajrzała również do rodzinnego miasta córka Łodzi — towarzyska **Irena Piwowarska** — sekretarz Centr. Rady Zw. Zaw.

Tow. Dworakowski mówił o zagadnieniach kobiecych, wspominał między innymi o planach, przewidujących przemysłowe wytwarzanie żywności prawie już przygotowanej do spożycia, co w znacznym stopniu ułatwi pracę kobietom pracującym, a prowadzącym jednocześnie gospodarstwo domowe. Gorącymi oklaskami przyjęły kobiety uczestniczki konferencji oświadczenie **tow. Dworakowskiego**.

Kiedy późnym wieczorem zapłonęły lampy na sali — czerwieni sztandarów i kwiatów jeszcze bardziej wyraziście odbijała od bieli ścian. Poprzedzając otwarte okna upada niezakłóconym zwykłym gwarem dziennym szum motorów fabrycznych, kierowanych przez tych z „trzeciej zmiany”. Te dwa nurty płynące harmonijnie obok siebie: praca w fabrykach, będących własnością robotnika i poważne obrady partyjne tworzą zwartą całość obecnej nowej rzeczywistości Czerwonej Łodzi.

Polityka awantur imperialistycznych — programem wyborczym brytyjskiej Partii Pracy

Głos radziecki o konferencji w Blackpool

MOSKWA (PAP) „Prawda” zamieszcza obszerny artykuł **Wiktorowa**, poświęcony zakończonego ostatnio kongresowi Brytyjskiej Partii Pracy w Blackpool.

Trudno powiedzieć — pisze autor — czego jest więcej w nowym programie wyborczym kierownictwa Partii Pracy: niepoprawionej demagogii, najpotworniejszego wypaczenia faktów, czy oszczerstw pod adresem Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Jako przykład obłudy i cynizmu, autor cytuje oświadczenie kierownictwa Partii Pracy, że

„przywódcy radzieccy odrzucili wszystkie propozycje brytyjskie, zmierzające do zabezpieczenia pokoju”. Naprawdę jednak — dodaje **Wiktorow** — szukalibyśmy w tym dokumencie wzmianki o jednej chociażby podobnej propozycji, pochodzącej od rządu brytyjskiego.

Propozycji takich nie ma w dokumencie dlatego, że nie ma ich w naturze. W naturze jest natomiast rzecz inna: odrzucenie propozycji radzieckich, które rzeczywiście doprowadziłyby do utrwalenia pokoju. Wystarczy przypomnieć chociażby o radzieckich propozycjach rozbroje-

niowych i o projekcie radziecko-amerykańskiego paktu pokoju.

Trudno zrozumieć — stwierdza autor — na kogo liczą kierownicy Partii Pracy, kolportując świadome kłamstwa. Narody mają lepszą pamięć, niż im się wydaje.

Żadne dokumenty — podkreśla **Wiktorow** — nie zwolnią rządu Partii Pracy z odpowiedzialności za sabotowanie współpracy międzynarodowej i rozstrzygnięcia zagadnienia Niemiec, za zbrodnicze hamowanie uregulowania sprawy pokoju w Europie i na Dalekim Wschodzie.

Jest rzeczą wielce charakterystyczną, że kierownicy Partii Pracy wylewają krokiody łzy z powodu braku prawdziwej współpracy między Wielką Bry-

tanią a ZSRR a muszą oni tak robić, wiedząc bowiem, że naród angielski chce tej współpracy — nie wspominając ani słowem o tym, jak sabotowali rozwój anglo-radzieckich stosunków handlowych, jak w interesie Wall Street ograniczali te stosunki na szkodę interesom samej Anglii.

Wystarczy zacytowanych przykładów — stwierdza **Wiktorow** — żeby udowodnić, że KIEROWNICTWO PARTII PRACY ZAMIERZA KONTYNUOWAĆ POLITYKĘ AGRESJI, POLITYKĘ WYKONYWANIA ROZKAZÓW WALL STREET I CITY, INNYMI SŁOWY POLITYKĘ AWANTUR IMPERIALISTYCZNYCH, SKIEROWANĄ PRZECIWKO POKOJOWI

Walka o realizację Planu 6-letniego to walka o poprawę bytu mas pracujących

(Z przemówienia tow. min. E. Szyra na Kongresie Zw. Zawodowych)

Kongres ten jest kongresem klasy robotniczej, która mobilizuje swe szeregi do walki przeciwko wrogom klasowym, do walki o budowę fundamentów socjalizmu. Kongres ten jest kongresem klasy robotniczej, która przygotowuje się do realizacji planu 6-letniego, planu walki, po przez wzrost produkcji i wydajności, o szybkie tempo budownictwa społecznego i kulturalnego, o bezpośrednią poprawę bytu materialnego mas pracujących.

REGULOWANIE USTAWODAWSTWA PRACY

Sprawa ustawodawstwa pracy wymaga w planie 6-letnim prawidłowego rozwiązania. Takie zagadnienia, jak urlopy, czas pracy, przyjecie i zwalnianie z pracy, spory między dyrektorem a pracownikami, sposób ustalania norm technicznych, regulaminy we wnętrzach przedsiębiorstw — wszystko to wymaga ustawowego ujęcia i opracowania. Należy doprowadzić do tego, by ustawodawstwo pracy w Polsce odpowiadało warunkom społecznym okresu budowy socjalizmu.

Mówca zwraca szczególną uwagę na sprawę urlopów, która wymaga nie tylko ustawowego opracowania, ale i rozszerzenia w przyszłości praw robotników fizycznych w zakresie płatnego urlopu. Wiąże się to ściśle z problemem walki o dyscyplinę pracy i likwidację nieusprawiedliwionych opuszczeń dniówek i godzin pracy, walki z symulacją — wrogiem chorego robotnika — produkcji. Oszczędności, uzyskane dzięki rosnącej dyscyplinie pracy, można będzie obrócić na dodatkowe dni płatnego urlopu.

W warunkach naszego ustroju, wzrost produkcji łączy się ściśle z poprawą warunków pracy, wzrost stopy życiowej — ze wzrostem wydajności pracy, walka o dyscyplinę pracy — z walką o prawidłowe podejście do zagadnień warunków pracy, przede wszystkim jej bezpieczeństwa i higieny.

WALKA O REALIZACJĘ PLANU 6-LETNIEGO

Walka o realizację planu 6-letniego wymaga aktywnego udziału milionowych mas pracujących i to nie tylko w obrębie pojedynczych miejsc pracy, ale również w sensie rosnącego udziału pracowników w dyskusji, krytyce i kontroli wykonania planów oraz wzmożonej inicjatywy twórczej, wskazującej kierunek zmian organizacyjnych i technicznych.

Rodzi się nowa organizacja produkcji. „Trójki” w murarstwie, zespoły pracujące metodą Trzcińskiego, brygady inżynierskie w przemyśle wę-

glowym czy włókienniczym, brygady młodzieżowe, brygady remontowe, brygady walki o jakość — usuwają stare kapitalistyczne metody organizacji pracy, stanowią podstawę nowej, socjalistycznej organizacji pracy. Ekipy, brygady, zespoły — to są te pierwiastkowe ognia w tańcu produkcji, które zmuszają inżynierów i techników do zmiany dotychczasowego systemu pracy. Inżynierowie, technicy i administracja z trudem nadążają za rozwojem zespołowego współzawodnictwa i ruchu wielowarstwów. Planowanie, zaopatrzenie, biura fabrykacyjne pozostają często w tyle i hamują postęp osiągany dzięki współzawodnictwu pracy.

CZŁOWIEK EKSPLOATUJE MASZYNĘ

Przed wojną kapitaliści w Polsce walczyli o eksploatację człowieka przy pomocy maszyny. W naszym ustroju człowiek jest podmiotem działania. To on eksploatuje maszynę, to on wydobywa z niej maksimum wydajności. Dlatego nie ma dla nas norm nieprzekraczalnych, dlatego walczymy o pełne wykorzystanie techniki. Eksploatacja maszyn nie oznacza, że należy się do nich odnosić bezdusznie. Robotnik w naszym ustroju winien dbać i dba o przedłużenie życia maszyny, o to, aby uniknąć przedwczesnych remontów, o to, aby maszyną pracowała szybciej, sprawniej i taniej. Maszyny w naszym ustroju są przedmiotem troski i przywiązania robotnika, maszyny muszą dla socjalizmu pracować dłużej i wydajniej.

Wielkim zadaniem klasy robotniczej, inżynierów i techników jest walka przeciw awariom, przeciw nieprzewidywanym postojom, tym największym złodziejom czasu i zarobku robotnika.

Związki zawodowe mogą odegrać dużą rolę w walce o organizowanie czujności robotników, inżynierów i techników wobec wszelkich prób sabotażu, które mogą liczyć na powodzenie tam, gdzie nie ma należytej dbałości o maszynę i urządzenie.

ZAOPATRZENIE ŚWIATA PRACY

Przechodząc do sprawy zaopatrzenia świata pracy, mówca stwierdza, że zarówno pod względem ilości artykułów, a szczególnie pod względem jakości, jesteśmy jeszcze dość daleko od tego, co nam potrzeba. Walka o jakość musi ogarnąć cały kraj i przynieść w wyniku masom pracującym lepszy i tym samym tańszy towar.

Sytuacja na rynku mięsnym wbrew przewidywaniom i praktyce dotychczasowej, któ-

ra wykazuje dno podaż w mięsach letnich, uległa w ostatnim miesiącu znacznej poprawie, przy czym trzeba mieć na uwadze, że rezultaty kontraktacji z przyczyn związanych z cyklem hodowlanym mogą się ujawnić w pełni dopiero w czwartym kwartale br. i na wiosnę 1950 r. Kontraktacja na rok bieżący osiągnęła 1.300 tysięcy sztuk trzody chlewnej wobec planowanego miliona, przygotowujemy się do kontraktacji trzech milionów sztuk trzody chlewnej na rok 1950.

Dla zapewnienia normalnego zaopatrzenia niezależnie od sezonów podaż będą w krótkim terminie budowane nowe chłodnie i powiększane istniejące.

W dziedzinie restauracji i jadalni nie potrafiliśmy jeszcze do dnia dzisiejszego zbudować potężnej bazy gospodarki. Zlikwidowaliśmy stołówki, ale nie utworzyliśmy w zamian masowej sieci tanich jadalni. Dlatego musimy zmobilizować siły na tym odcinku i przy pomocy związków zawodowych i spółdzielczości oraz organizacji handlu państwowego coraz bardziej rozszerzać sieć popularnych, tanich, uspołeczniczonych zakładów gastronomicznych.

O ROZWÓJ PRODUKCJI ARTYKUŁÓW SZEROKIEGO SPOŻYCIA

Organizacja Wojewódzkich Komisji Planowania Gospodarczego umożliwi i przyspieszy rozwój produkcji artykułów szerokiego spożycia w ramach drobnego przemysłu, spółdzielczości pracy, rzemiosła i chałupnictwa.

Obok tego trzeba rozwijać te gałęzie produkcji, które służą do zaspokajania potrzeb szerokiego rzesz konsumentów, jak np. przemysł tytoniowy i przemysł kosmetyczny.

W realizacji planu 6-letniego należy szczególnie uwagę zwrócić na planowanie drobnego przemysłu, spółdzielczości pracy, rzemiosła i chałupnictwa.

W rzemiośle jest około 350 tys. zatrudnionych. W spółdzielniach pracy około 70 tysięcy, w państwowym przemyśle miejscowym około 30 tysięcy, w przemyśle prywatnym około 150 tysięcy, liczba trudniących się zawodowo chałupnictwem szacowana jest na około 170 tysięcy. Setki tysięcy może wynieść liczba chłopów oraz członków rodzin pracujących w miastach, którzy trudnią się lub chcieliby się trudnić częściowym chałupnictwem.

Jeśli zdołamy uruchomić i zorganizować te olbrzymie, niewykorzystane w pełni siły produkcyjne, — potrafimy w zakresie artykułów szerokiego spożycia pójść dalej, niż wytyczne 6-letniego planu dziś przewidują.

Naszym zadaniem — kończy tow. min. Szyr — jest i będzie poświęcić więcej uwagi planom terenowym, codziennym potrzebom budownictwa mieszkaniowego, remontów, kanalizacji, wodociągów itp. W ten sposób osiągniemy równomierność na wszystkich odcinkach, by z równą energią maszerować naprzód w walce o zbudowanie fundamentów socjalizmu, o realizację wszystkich zadań, które w sposób jasny i wyraźny są dziś stawiane przez masy pracujące Polski.

Rząd bułgarski demaskuje oszczerstwa kliki Tito

SOFIA (PAP). — Bułgarskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wroczyło ambasadzie jugosłowiańskiej notę werbalną w sprawie bezprawnego aresztowania przez milicję jugosłowiańską 10 obywateli bułgarskich. Według prywatnych informacji otrzymanych przez ministerstwo, prócz osób wymienionych w notcie, aresztowani zostali również inni obywatele bułgarscy w rejonie Caregradu, Bosilegradu itd.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Bułgarii posiada dane wskazujące, że jedyną przyczyną uwiecznienia tych osób jest chęć represji w odpowiedzi na proces dr Ilieza przed sofijskim sądem okręgowym. Dr Ilieziowi zarzucono szpiegostwo.

Aresztowanie obywateli bułgarskich przez władze jugosłowiańskie nastąpiło bez żadnych podstaw legalnych. Buł-

garskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdza, że postępowanie władz jugosłowiańskich pozostaje w całkowitej sprzeczności z elementarnymi zasadami prawa i zwyczajami międzynarodowymi, stanowiąc jaskrawy akt samowoli.

Rząd bułgarski domaga się niezwłocznego uwolnienia swych niewinnych obywateli i umożliwienia im powrotu do Bułgarii.

SOFIA (PAP). — W związku z kilku notami jugosłowiańskimi w sprawie różnych incydentów granicznych, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Bułgarii, wroczyło ambasadzie jugosłowiańskiej w Sofii notę werbalną, stwierdzającą, że po sprawdzeniu okoliczności tych incydentów okazało się, że wynikiły one z winy jugosłowiańskich władz granicznych.

Nikczemna postać kosmopolity (na marginesie procesu kolaborantów w Krakowie)

Początek kariery w bardzo „narodowej” — „Myśli Narodowej” — Nowaczyńskiego, następnie literacko — polityczna praca w sanacyjnym „Pionie” bez pozoru, przyjaźń i szczególnie bliska współpraca z podobnym sobie Ferdynandem Goetlem „Pod (wspólnym) znakiem faszyzmu”, podziw dla krzepy Mussoliniego, Franco, a wreszcie dla „szczytu szczytów” na ejonalizmu Hitlera. Oto przedwojenna droga nikczemnej postaci człokształtnej, Skiwskiego, którego proces zaoczy się obecnie w Krakowie.

Okupacyjna kariera Skiwskiego i drugiego, zbiegłego z wojskami hitlerowskimi narodowca, Burdeckiego, rozwijała się planowo. Obłądny strach przed polskimi masami ludowymi, zacięta nienawiść reakcyjnych do wszystkiego, co postępowe, pchnęła ich na drogę zdrady narodowej, na ścisłą kolaborację z hitlerowskim okupantem.

Proces krakowski przypomina ram fakty zdrady Polski przez Skiwskich, Burdeckich, Studnickich, Goetlów, fakty, które do brzo pamiętają wszyscy Polacy, walczący z okupacją hitlerowską. Pamiętamy dobrze tych zaprawców, którzy początkowo głosili hasła przekształcenia Polski w dominiom angielskie, co dnia sprzedawali swe obywatelstwo, raz, modląc się do paszportu włoskiego, raz — do brytyjskiego i wreszcie do hitlerowskiego.

„W nowej Europie — pisał Skiwski do władz hitlerowskich — może być miejsce tylko dla jednego, kierującego narodem — narodu niemieckiego, jak również dla kierowanych narodów”. Usłużne hitlerowskiemu okupantowi myśli, usiłovali ci ludzie bez ojczyzny realizować w Polsce, apelując na łamach gadzinówek do przeciwwstawienia się polskiemu ruchowi oporu, do pomocy okupantom, do zaciągania się w szeregi zdrajców Ojczyzny.

Na przykładzie Skiwskiego, Burdeckiego, Studnickiego i im podobnych, staje przed nami w całej ohydzie cyniczny, nikczemny postać kosmopolity, przybranego w szaty bogoojczyźnianie, za przysłówową miszkę soczewicy, sprzedającego własną Ojczyznę, wydającego rodaków na łup gwałtu i wyzysku każdemu, kogo uważa aktualnie za silnego i kto gotów jest przewodzić kosmopolitycznemu obozowi reakcji. Skiwski, Burdecki, Goetel i Studnicki konsekwentnie zapisali się dziś do obozu amerykańskiego imperializmu, gdzie znaleźli znakomite towarzystwo w osobach Zaleskiego, Bieleckiego, Zaremby, Mikołajczyka, Korbońskiego, Mackiewicz, Wójcika, Nowakowskiego itp.

Podobnie, jak za czasów hitlerowskiej okupacji, dziś liżą przed przedstawicielami amerykańskiego imperializmu, głosząc jego kierowniczą rolę na świecie. Skiwski, Burdecki, Studnicki mają ułatwione zadanie: wystarczyć im wyciągnąć komplety „Przełomu” i innych gadzinówek, w których produkowali się podczas okupacji, zastąpić w starych artykułach wyraz „niemiecki” wyrazem „amerykański” i „nowy” program gotowy.

Jest rzeczą charakterystyczną i nad wyraz typową, że droga obecnego „przywódcy” Stronnictwa Narodowego, Bieleckiego, biegła podobnie do drogi Skiwskiego i Burdeckiego. Zaraz po upadku Francji, gdy emigracja polska przemieściła się do Londynu, Bielecki został w Paryżu, czekając na przybycie hitlerowców. Za pośrednictwem francuskich reakcyjnych chciał on zaoferować usługi hitlerowcom. Przekonani o zwycięstwie hitlerowców, nie chcieli jednak kupić Bieleckiego. Udał się więc do Hiszpanii, tam jeszcze próbował połączyć się do hitlerowców i wreszcie, nie doczekawszy się oferty, wyjechał do Londynu, gdzie rozpoczął propagandę faszystowską w wojsku i wśród emigracji.

Dziś jest pupilkim wuja Sama. Ex-herold ex-obszarnictwa polskiego — Cat-Mackiewicz stwierdza cynicznie: „Albo będziemy ekspozyturą Ameryki, albo nie”. Tak właśnie Skiwski, Burdecki i inni chcieli być kolejno ekspozyturami Włoch. Nie mieli, Anglii i wreszcie Stanów Zjednoczonych.

Każda rewolucja ma swoją „białą” emigrację. Miała ją Rewolucja Francuska, miała ją Rewolucja Pałaziernikowa. Należeli do niej przedstawiciele kosmopolitycznego świata arystokracji, reakcji, należą do niej dziś przedstawiciele kosmopolitycznego świata reakcji. W imię obrony przywilejów, przeciwko postępowi, gotowi są dziś sprowdzić na swój kraj obce wojska, jak kiedyś francuska arystokracja błagała Habsburgów o zbrojną interwencję w rewolucyjnej Francji, jak biała emigracja rosyjska błagała Deterdingów i Churehillów o interwencję w rewolucyjnej Rosji. Dziś Skiwski i Burdecki modlą się do nowego pana, do imperializmu amerykańskiego, jak przed pięcioma laty liżali but hitlerowskiego siepacza.

Jeśli kto chce z bliska, w jaskrawym świetle dnia ujrzeć prawdziwych kosmopolitów, ludzi bez ojczyzny, bez twarzy, niech przyjrzy się dokładnie Skiowskiemu, Burdeckiemu, Bieleckiemu, Goetlowi, Studnickiemu i im podobnym.

Kazimierz Golde.

Vietnamczycy walczą dzielnie przeciwko ciemieżcom

MOSKWA (PAP). — Agencja Tass podaje komunikat radia Vietnamu, który stwierdza, że w okresie od 9 lutego do 19 maja rb. wojska francuskie straciły jedynie w centralnych rejonach kraju przeszło 1.200 żołnierzy i oficerów oraz znaczne ilości sprzętu wojennego.

W. Ażariew

168

Daleko od Moskwy

W Rubieżańsku wychodzących z wagonu Batmanowa, Zaikinda, Beridze, Kowszowa i Grubskiego, przywitał lejtenant, sekretarz Pisarewa i wsadził do dwóch aut. W tej chwili zawył syreny „a męski głos zaczął monotonnie powtarzać przez megafon: „Obywatele, ogłaszam alarm lotniczy”.

— Jedź jak najszybciej, musimy zjechać nie zatrzymując się — krzyknął lejtenant do szofera i odwrócił się do Batmanowa i Zaikinda.

— Znajdujemy się na odległości dziesięciu minut lotu od granicy i dlatego cały czas ćwiczymy alarmy lotnicze. A u was w Nowińsku, czy spokojnie?

Samochody trąbiąc pedziły przez opustoszałe ulice. Nisko ponad miastem leciały samoloty. Na skrzyżowaniach obsługujący działa przeciwlotnicze szybko ścigali pokrowce. Członkowie obrony przeciwlotniczej z maskami przeciwwgazowymi rozbiegli się po ulicach. Z rykiem przemknęły trzy samochody służby ratunkowej.

— Instytut Pedagogiczny... Cyrk... Biblioteka Naukowa... Pierwszy Szpital Miejski... Teatr Dramatyczny... Instytut Medyczny... — informował lejtenant w czasie jazdy przez miasto.

Nie zwracając uwagi na sygnały ostrzegawcze, przejechali przez wszystkie sztuczne przeszkody i zawrócili na główną ulicę. Szeroka, asfaltowana, zabudowana dużymi murowanymi domami, przypominała stolicę. Samochody stanęły przed dużym sześciopiętrowym budynkiem krajowego Komitetu Partii.

— Pełnomocnik jest u sekretarza partii komitetu krajowego i polecił przywieźć was wprost tutaj — oświadczył lejtenant.

Batmanow i Zaikind weszli do gabinetu Dudina, inżynierowie zostali w poczekalni. Grubski usiadł w kacie i zaczął przeglądać gazetę. Beridze zbliżył się do ogromnego okna zajmującego całą wysokość pokoju. Z piętego piętra widać było całe, rozrzucone na wzgórzach, miasto. Słońce oświecało spadziste ulice i okryte śniegiem dachy. Szeroki Adun okalał półkolem miasto, szara wstęga zamarznętej rzeki ciągnęła się aż do horyzontu.

— O czym zamysliłeś się? — zapytał Aleksy. Kładąc rękę na ramieniu Beridze.

— Myślałem o Tatianie. Tu się wychowała! Chciałbym zobaczyć się z jej matką.

W tym momencie wezwano ich do gabinetu — był to duży, jasny pokój, zastawiony masywnymi mahoniowymi meblami. Batmanow przedstawił inżynierów. Pisarew — podniósł się — był to mężczyzna potężnej budowy w generalskim mundurze, o siwych, zaczesanych w tył włosach, dużej twarzy — energicznie uściśnął ich ręce, ośladając wszystkich przymrużonymi oczami. Du-

din, siedzący przy stole, był niskiego wzrostu, korpulentny i młody: na wojskowej bluzie widniała oznaka Najwyższej Rady. Przywitał uprzejmie Beridze i z zacięciem obejmował Kowszowa i Grubskiego.

Dudin czekał aż nadeszli wezwani współpracownicy Rady Krajowej oraz stenotypistki, zadzwonił, a gdy dowiedział się, że przewodniczący Krajowego Komitetu Wykonawczego nagle wyjechał do jakiejś fabryki i nie powróci na czas, bez długich wstępów, udzielił Batmanowowi głosu. Naczelnik budowy wstał i opowiedział szczegółowo i dokładnie o konflikcie pomiędzy Beridze i Grubskim, o nowym projekcie i o stanie budowy, która faktycznie weszła już na drogę realizacji nowego projektu. Kończąc położył przed Pisarewem i Dudinem egzemplarze protokołu zebrania.

— Posłuchajmy inżynierów — powiedział Dudin i zwrócił się do Grubskiego.

— Proszę mówić wszystko. Projekt decyduje o losie rurociągu, musimy wiedzieć, czy kierownicy budowy mylą się, czy też mają słusność.

Grubski zaczął mówić bardzo rzeczowo, popierając swoje wywody argumentami i wycieczkami. Wyjaśnił poszczególne pozycje starego i nowego projektu i zakończył krytyką propozycji Beridze. Ale przemawiał bezbarwnie, bez ognia, tak że nawet Beridze zauważył to i ze zdziwieniem spojrzął na oponenta. Widocznie Grubski już nie wierzył, że uda mu się dowieść swojej słusności.

«C. d. n.»

Od Kongresu Zjednoczeniowego do I Konferencji Miejskiej PZPR

Z referatu członka KC PZPR, I-go Sekretarza Komitetu Łódzkiego PZPR tow. Władysława Dworakowskiego

Mija pół roku od chwili, gdy na Kongresie Zjednoczeniowym dokonano się dzieło likwidacji rozłamów w polskim ruchu robotniczym i nastąpiło organiczne zjednoczenie PPR i PPS. Mija pół roku od chwili, gdy powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, oparta o granitowe podstawy marksizmu-leninizmu. Półrocze to było okresem obfitującym w wydarzenia wielkiej wagi zarówno w życiu całej naszej Partii, łódzkiej organizacji partyjnej, jak i w życiu naszego kraju i na arenie międzynarodowej.

Wszyscy pamiętamy, jak radośnie powitali członkowie byłej PPR i byłej PPS, jak entuzjastycznie powitała łódzka klasa robotnicza uchwały Komitetów Centralnych obydwu Partii o zjednoczeniu. Nie był to entuzjazm, wyrażający się w słowach i okrzykach jedynie. Znalazł on wyraz w konkretnym czynie, w milionach metrów tkanin, w stworzonych dodatkowo ponad

plan, w setkach tysięcy kilogramów przędzy.

Największe w Łodzi zakłady przemysłu włókienniczego i metalowego (nie licząc pomniejszych), dały na cześć Kongresu produkcję ponad plan wartości 1.992 milionów złotych.

Czyn Kongresowy zespołu członków obu Partii robotniczych, zjednoczył ich w codziennej konkretnej pracy przy odbudowie kraju, przy budowie fundamentów socjalizmu.

Najgłębsze uczucia i przeżycia klasy robotniczej znalazły ujście w takich pamiętnych chwilach, jak pożegnanie delegatów, wyjeżdżających na Kongres, w którym nie bacząc na surowy mróz wzięło udział ponad 40.000 robotników, a zwłaszcza w scenach zbratania, jakie miały miejsce w chwili, gdy robotnicy i robotnice w dniu 15 grudnia słuchali pamiętnego przemówienia towarzysza Bieruta.

Po Kongresie Zjednoczeniowym

Połączenie podstawowych organizacji partyjnych, wybory władz partyjnych na szczeblu organizacji podstawowych, dzielnicowych, a obecnie wojewódzkich odbywało się i odbywa jako realizacja uchwał Kongresu Zjednoczeniowego, jako realizacja uchwał zarówno organizacyjnych, jak i politycznych i ideologicznych. Połączenie, jak to stwierdził na II Plenum tow. Cyrankiewicz, odbywało się jako dalsza walka o całkowite odsunięcie pozostałości wpływów WRN, wpływów reformizmu i oportunistów wśród części byłych członków PPS, było równocześnie walką o przewyższenie obywateli separatyzmu, grupowości i skłótni, tam, gdzie one występowały lub jeszcze występują.

Wybory nowych władz podstawowych organizacji partyjnych Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej odbyły się w 1218 podstawowych organizacjach partyjnych.

Mówcy, zabierający głos na zebraniach scaleniowych, nie ograniczali się do spraw ściśle organizacyjnych, ale o szersze zatrzymywali się na zagadnieniach natury ideologicznej i politycznej. Wielu podkreślało znaczenie doświadczeń WKP(b), które leży u podstaw ideologicznych i organizacyjnych Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, oraz uwydatniło rolę Partii na nowym etapie historycznym.

Towarzysze nie ograniczali się do omawiania zasad Zjednoczonej Partii, ale śmiało konkretyzowali praktyczne zadania, stojące przed daną właśnie organizacją partyjną w walce o wykonanie planów produkcyjnych i praktycz-

nych zadań organizacyjnych i politycznych.

Nie obyło się, naturalnie, bez pewnych niedociągnięć, bez pewnych zgrzytów w kilku pojedynczych wypadkach. Jest to zrozumiałe, że wieloletni rozłam w szeregach klasy robotniczej, że pozostałości reformizmu nie mogły nie znaleźć swego wyrazu w okresie akcji scalenia.

Dalszym etapem akcji scaleniowej stała się kampania wyborów delegatów na dzielnicowe konferencje partyjne.

Konferencje Dzielnicowe odbyły się przy wysokiej — przekraczającej 90 procent frekwencji i przy niezwykle wysokiej aktywności obecnych.

Z głębokim zrozumieniem wagi sprawy omawiali towarzysze zagadnienia ideologiczne, oraz zagadnienia praktyki organizacyjnej, walki o wykonanie planu, realizacji systemu oszczędnościowego, walki o jakość produkcji, rozwój współzawodnictwa, nowej roli podstawowych organizacji partyjnych w zakładach produkcyjnych, w instytucjach i wielu innych, śmiało wytykając istniejące braki i niedociągnięcia w praktyce poszczególnych organizacji.

Scalenie podstawowych organizacji partyjnych nie było i nie mogło być aktem mechanicznym. Ale i teraz po zakończeniu procesu scalenia czujność Partii nie może być usłonna. Musimy wciąż pamiętać, że walka klasowa nie zamiera, a zaostrza się w miarę naszych zwycięstw. Dlatego też, drodzy towarzysze, a mi na chwilę nie wolno ostatecznie nam czujności, ani na chwilę nie wolno nam usnąć się naszymi sukcesami. Musimy nieustannie uzbrajać swoje szeregi w niezawodny oręż marksizmu-leninizmu.

Przebudowa struktury organizacyjnej

Zgodnie z uchwałami Biura Organizacyjnego przeprowadziliśmy reorganizację naszej struktury organizacyjnej. Fabryki dawniej wydzielone pod porządkowaliśmy Komitetem Dzielnicowym, organizacje partyjne w PSS. Filmie Polskim. Zarządzie Miejskim i w podobnych organizacjach zostały podzielone według dostępu do terenów. Znaczenie nie grup partyjnych wrośnie obecnie ogromnie w związku z powołaniem do życia grup związkowych, które staną się naturalnym terenem pracy dla grup partyjnych.

Artykuł 51-szy Statutu naszej Partii mówi m. in.: „Zakładyowe organizacje partyjne w zakładach i przedsiębiorstwach (fabrykach, kopalniach, warsztatach i węzłach kolejowych, państwowych gospodarstwach rolnych itp.) kierują społecznością, politycz-

321. W ramach szeregu podstawowych oddziałowych organizacji zorganizowaliśmy grupy partyjne, na czele których stoją wybrane przez członków Partii każdej grupy, organizatorzy.

Trzeba będzie jednak zbadać, czy tu lub ówdzie niektórzy towarzysze nie posłuli utartym dawniej szlakiem mechanicznego podziału. Znaczenie nie grup partyjnych wrośnie obecnie ogromnie w związku z powołaniem do życia grup związkowych, które staną się naturalnym terenem pracy dla grup partyjnych.

Artykuł 51-szy Statutu naszej Partii mówi m. in.:

„Zakładowe organizacje partyjne w zakładach i przedsiębiorstwach (fabrykach, kopalniach, warsztatach i węzłach kolejowych, państwowych gospodarstwach rolnych itp.) kierują społecznością, politycz-

nym i gospodarczym życiem zakładu dla zapewnienia wykonania podstawowych dyrektyw Partii i Rządu”, a punkt 2-gi Statutu ściśle określa obowiązki członka Partii.

Pozwólcie sobie, towarzysze,

Światła i cienie współzawodnictwa pracy

Ruch współzawodnictwa, który do momentu Czynu Kongresowego rozwijał się wszędy jako współzawodnictwo indywidualne — uległ pogłębieniu. W tym czasie powstała nowa forma zespołowego współzawodnictwa, w którym przodownicy pracy tworzą grupy, stają się kierownikami, doradcami i nauczycielami: mniej doświadczonych towarzyszy pracy. Przodownik przestaje zazdrośnie chować dla swej wyłącznej wiadomości zdobyte doświadczenia — umiejętności te stają się wspólnym dobrem całej grupy.

Notujemy wzrost ruchu współzawodnictwa indywidualnego. Rozwija się współzawodnictwo zespołowe, które w kwietniu i maju r. b. zostało pogłębione przez 1-szomajowe zobowiązania i zobowiązania podejmowane z okazji Kongresu Związków Zawodowych.

Obecnie we współzawodnictwie bierze udział 38.521 osób, które złożyły konkretne zobowiązania i wiele tysięcy robotników, którzy takich zobowiązań nie składali.

W ostatnich miesiącach zanotował się szczególny wzrost tego ruchu i na przykład w przemyśle bawełnianym we współzawodnictwie zespołowym brało udział w lutym 16.900 osób, w marcu 18.750, w kwietniu 32.779 osób.

Jasne jest, że tam, gdzie podstawowa organizacja partyjna, gdzie Komitet Fabryczny żyje tymi zagadnieniami, gdzie masy członkowskie przodują i są przykładem dla otoczenia, jak na przykład w PZPB Nr 9, czy PZPW Nr 1 współzawodnictwo postawione jest na odpowiednim poziomie. W takich natomiast zakładach, jak PZPB Nr 4 współzawodnictwo było przez jakiś czas zupełnie zaniedbane i trzeba było usilnej pracy Partii i związków zawodowych, aby podnieść współzawodnictwo zespołowe, bo miejscowe organizacje nie mogły tego dokonać.

Stosunkowo słabo rozwinięło się współzawodnictwo w branży budowlanej, mimo sprzyjających ku temu warunków.

W handlu państwowym i spółdzielczości współzawodnictwo znajduje się w stadium początkowym.

Czyn Pierwszomajowy przyniósł nową formę współzawodnictwa o TYTUŁ ZESPOŁU NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI. Tęgo rodzaju współzawodnictwo powstało na tle walki o jakość i pod wpływem osiągnięć brygady najwyższej ja-

kości Aleksandra Czutkich z Krasnochołmskiego Kombinatu Włókienniczego. Zespoły takie powstały w PZPB Nr 1, 8, 9, 17 i Rudzie Pabianickiej.

Wydaje się, że jeszcze mamy sporo na tym odcinku do zdziałania.

Ostatnio w wyniku narad wytwórczych międzyoddziałowych kielkuje w PZPB Nr 1 nowa forma współzawodnictwa, tak zwane zespoły „tańcuchowe”.

Poważnym brakiem, który hamująco wpływa na rozwój ruchu współzawodnictwa jest jego anonimowość. Komitety Współzawodnictwa nie umiały propagować nie tylko metod pracy, ale nawet nazwisk przodowników.

Mało. — Komitety Współzawodnictwa, Rady Zakładowe, Dyrekcje, a nawet organizacje partyjne w zakładach pracy bardzo często nie znają swoich przodowników.

A tymczasem nazwiska Gótygowskiej Bronisławy — tkaczki PZPB Nr 1, Retlich Franciszki — tkaczki PZPB Nr 1, Szewczyk — PZPB Nr 3, Gościński Wandy, Korlińskiego Tadeusza, Dorucha Władysława, Kobielskiego Zygmunta, Jankowskiej Władysławy, Pikały Kazimierza i Plachty Heleny, oraz wielu innych muszą stać się znane każdemu członkowi Partii, każdemu łódzianinowi, całej polskiej klasie robotniczej. Związki Zawodowe powinny metody ich pracy popularyzować poprzez prasę i specjalne broszurki.

Podobnie zapowiada się zapoczątkowany przez łódzkich włókienników ruch współzawodnictwa o tytuł zespołu najwyższej jakości. Organizacje partyjne, Fabryczne Komitety Współzawodnictwa i Rady Zakładowe nie zajęły się popularyzacją tego swego najżywniejszego dla włókienniczego przemysłu ruchu.

Spopularyzowany ostatnio przez naszą prasę partyjną zespół Terpilakowej z PZPW Nr 1 winien zmobilizować masę do współzawodnictwa o uzyskanie najwyższej jakości. Nie wolno nam dopuścić, aby anonimowość zahamowała ten ruch.

Jeszcze gorzej przedstawia się odcinek racjonalizatorstwa. Zagadnieniem tym nie żył i nie żyje szeroki krąg partyjny, nie zajmowały się nim Związki Zawodowe i zbyt mało uwagi poświęcały czynniki administracyjne. Mimo niedoceniania i braku zainteresowania ruch ten wzrastał.

Trzeba zmienić stosunek do tego zagadnienia i docenić siłę tkwiącą w pomyślności klasy robotniczej.

Realizujemy system „O”

Realizacja uchwał Komitetu Centralnego i Rady Ministrów o planowej gospodarce oszczędnościowej i przedterminowym wykonaniu planu rocznego i trzyletniego była wielką kampanią we wszystkich bez wyjątku zakładach produkcyjnych, usługowych i administracyjnych.

Na zebraniach tych towarzysze przedyskutowali i skontrolowali możliwości wykonania planów oszczędnościowych i produkcyjnych.

W wyniku tej akcji administracyjne plany oszczędnościowe według jeszcze nie pełnych danych z 4 miliardów, 542 milionów zostały podwyższone o 30 procent do

sumy — 6 miliardów, 95 milionów złotych.

Trzeba jednak mówić o braku.

Niektóre zebrania całych zakładów fabrycznych względnie oddziałów przeprowadzone przez Związki Zawodowe nie były organizacyjnie przygotowane.

Na poszeźgólnych zebraniach tych nie dopisali prelegenci, którzy ograniczyli się do odczytania przygotowanego referatu.

Doświadczenia Czynu Pierwszomajowego i zobowiązań podejmowanych z okazji Kongresu Zw. Zaw. wykazały, że dla wszystkich przyjmowanych zobowiązań konieczna jest ścisła kontrola ich wykonania.

O ile pod względem ilościowym sytuacja w przemyśle włókienniczym mimo niedociągnięć jest zadowalająca, o tyle pod względem jakościowym sytuacja przedstawia się poważnie, szczególnie w przemyśle bawełnianym. Sytuacja wymagała na tychmiastowej interwencji. Od prawom administracji i Związków Zawodowych w Wydz. Ekonomicznym towarzyszyło postawienie walki o jakość, jako czołowego zadania dla łódzkiej organizacji partyjnej począwszy od drugiej połowy lutego. Rozpracowany plan walki o jakość z miesiąca na miesiąc poprawiał sytuację, ale mimo osiągnięć w maju pewnych sukcesów, sytuacja na tym odcinku wymaga dalszej wziętej walki, a sprawa jakości pozostaje nadal jednym z czołowych zadań partyjnych organizacji łódzkiej.

Dużych wyników w tej dziedzinie należy oczekiwać od



współzawodnictwa o tytuł zespołu najwyższej jakości, które w walce o jakość winny odegrać decydującą rolę.

Handel

Duże zmiany widzimy na odcinku handlu. Ilość sklepów w handlu uspołecznionym wzrosła z 504 w grudniu 1948 r. do 698 w kwietniu 1949 r.

Na terenie naszego miasta decydującym czynnikiem w handlu uspołecznionym jest PSS — posiadająca 533 sklepy. Do końca bieżącego roku planuje się wzrost tej liczby sklepów PSS do 557. Ze względu na znaczenie tego odcinka — warto omówić nie tylko jego osiągnięcia, ale i braki, a braki te są jeszcze dość poważne. Jest wiele niedociągnięć organizacyjnych w dziedzinie koordynacji kontroli planowania, pracy transportu i magazynów.

Rzucą się w oczy brak czujności klasowej ze strony orga-

nizacji partyjnych, Rady Zakładowej, a przede wszystkim Wydziału Personalnego PSS, który zatrudnia byłych sklepikarzy nawet na stanowiskach kierowników sklepów.

Stosunek kierownictwa i personelu sklepowego do konsumenta nie zawsze jest właściwy.

Zbyt mało sklepów otwarto w dzielnicach robotniczych, co świadczy również o braku klasowego podejścia.

Handel państwowy i spółdzielczy wymaga szczególnej uwagi i czujności — gdyż elementy wrogie starają się wszystkimi siłami wprowadzić dezorganizację na odcinku zaopatrzenia.

Zaostrzyć czujność klasową

Czekające nas zadania na odcinku gospodarczym, rozbudowa socjalistycznych elementów naszej gospodarki i opór stawiany przez elementy kapitalistyczne wymagają zaostrzenia czujności na odcinku ochrony naszej gospodarki.

Każdy wypadek musi być zbadany. Nie wolno nam uspokajać się twierdzeniem, że jest

on wynikiem normalnego zużycia, bo przecież przez każdą awarię, przez każdy postój tracimy setki godzin produkcyjnych.

Musimy, jak to zalecił towarzysz Bierut, skończyć z liberalizmem, bo każdy taki wypadek może być przejawem zorganizowanej walki z naszym Państwem Ludowym.

Do czego zmierza reakcyjna część kleru

Obok działalności podziemnej reakcyjnej, podziemia gospodarczego, spekulantów — wszelkie autoramentu, którzy pragnęliby, jak to było w czasie trudności miast, lub runu na cukier, mydło, lub chleb, zacisnąć pięć grodu i niedostatku na gardle klasy robotniczej, poważają odwrócić uwagę na swoją działalność reakcyjną część kleru.

Jaki jest, że się tak wyrażę, strategiczny plan reakcyjnej części kleru i jego protektorów i inspiratorów zarówno zagranicznych, jak i krajowych.

Ów plan strategiczny polega na tym — aby, oczywiście, jeśli to by im się udało — rzucić zarzewie walki między ludźmi wierzącymi i niewierzącymi, aby odwrócić uwagę z pracy i od istotnych życiowych spraw obrony naszych granic, bezpieczeństwa i niepodległości kraju, odbudowy gospodarki kraju, budownictwa fabryk, hut, kopalń, domów mieszkalnych, szkół, uniwersytetów, od zagadnień walki z analfabetyzmem, od sprawy podniesienia produkcji zbożowej i hodowli naszego rolnictwa.

Zamiast realnego podziału klasowego, zamiast frontu walki ze spekulantami i wyzyskiwaczami ludu w mieście i na wsi, reakcyjny kler chciałby widzieć inny, wygodniejszy dlań, chociaż fikcyjny, podział — na obrońców i wrogów wiary.

TAKIEJ LINII PODZIAŁU NIE MA NA ŚWIECIE

Nasz Rząd w swoim oświadczeniu dotyczącym uregulowania stosunków między Państwem i Kościołem z całą powagą podkreślił, że nie walczyliśmy, nie walczymy i nie będziemy walczyć z religią.

Jednakże reakcyjna część kleru z uporem próbuje narzucać taką linię podziału.

My takiej linii podziału nie przyjmujemy i nie przyjmujemy.

Musimy z całą bezwzględnością demaskować tych wszystkich protektorów, którzy pragnęliby taką linię podziału wprowadzić. Będziemy z uporem walczyć o realną linię podziału, jaka istnieje w społeczeństwie — linię podziału na wyzyskiwanych i wyzyskiwanych, na spekulantów i uczciwych ludzi pracy, NA PATRIOTÓW, którzy walczyli i walczą o życie i życie w obronie suwerenności, niepodległości naszej ojczyzny, w obronie jej słupów granicznych i NA KOSMOPOLITÓW, ludzi bez ojczyzny, odbierających rozkazy z Watykanu lub z innych zagranicznych ośrodków dyspozycyjnych, sprzedających swoją ojczyznę i naród własny. Musimy wyobaczyć, wyizolować od naszego społeczeństwa tych ostatnich, jako zdrajców narodu polskiego, jako elementy nienawidzące swojego narodu nienawidzący wyzyskiwacza — kapitalisty i obszarnika, nienawidzące ludu naszego śmiertelną nienawiścią ludzi starego, skazanego nieubłaganiem na zagładę ustroju.

(Dokończenie na str. 4-cj)

Od Kongresu Zjednoczeniowego do I Konferencji Miejskiej PZPR

Z referatu członka KC PZPR, I-go Sekretarza Komitetu Łódzkiego PZPR tow. Władysława Dworakowskiego

(Dalszy ciąg ze str. 3-cj)

Na wielu dziesiątkach zebrań publicznych, zwołanych w związku z oświadczeniem Rządu, w których udział brały dziesiątki tysięcy ludzi pracy, w przytłaczającej większości ludzi wierzących, okazało się, że szerokie masy uważają stanowisko naszego Rządu za słusne. I setki ludzi pracy, bezpartyjnych, występujących w dyskusjach, a także tysiące ludzi w rozmowach indywidualnych przyznały rację stanowisku Rządu.

Takie wystąpienia bezpartyjnych w tej sprawie miały miejsce w PSS, w PZPB Nr 16, gdzie przeważały kobiety, w PZPB Nr 9, w PZPW Nr 35 i w szeregu innych wielkich i małych zakładów pracy. Szereg udanych zebrań w tej sprawie przeprowadziła Liga Kobiet.

Trzeba tu stwierdzić także, że oświadczenie Rządu trafiło również do umysłów poważnej części uczelnych księży, księży o patriotycznych przekonaniach,

księży, którzy nie widzą, aby coś dobrego mogło płynąć dla Polski z watykańsko-amerykańskich natchnień, księży, którzy szanują w polityce naszego Rządu jego tolerancję i poważny stosunek do spraw wiary. Znalazło to wyraz w szeregu oświadczeń, złożonych przez tych księży i opublikowanych w prasie.

Inaczej przyjęło oświadczenie Rządu reakcyjne elementy kleru. Zapoczątkowały one pełną nienawiść, wręcz antypaństwową agitację, wykorzystując, gdzie można było, ciemnotę najbardziej zacofanych mas.

Przeciwności temu winniśmy przede wszystkim przez spokój i cierpliwość akcję oświadczenia masy wierzących i niewierzących o słusności stanowiska naszego Rządu, o tym, że jeden jest interes zarówno wierzących, jak i niewierzących ludzi pracy: ofiarne prace i uwalnianie naszej ojczyzny — Polski Ludowej.

Przebieg Święta Majowego

Kampania 1-szomajowa, przeprowadzona przez łódzką organizację partyjną, miała zasięg większy, niż kiedykolwiek dotąd. Zalogi fabryczne, robotnicy poszczególnych oddziałów, zespoły współzawodniczące oraz indywidualnie przodownicy pracy, robotnicy, kobiety, młodzież przyjeżdżali masowo zobowiązani 1-szomajowo. Ponadplanowo produkują, wytworzona w kwietniu w ramach zobowiązań 1-szomajowych, obliczona jest na ponad 834 MILIONY ZŁOTYCH. Liczba ta sama już mówi za siebie. Na tę sumę złożyli się ofiarne wysiłki wielu dziesiątków tysięcy robotników i robotniczek, najlepszych synów i córek łódzkiego proletariatu.

Niezależnie od zobowiązań produkcyjnych, szereg założeń podjęto zobowiązania natury społecznej i kulturalnej. Oceniając bilans akcji 1-szomajowej i manifestacji, możemy stwierdzić, co następuje: w akcji przygotowanej Partia trafiła do szerszych niż kiedykolwiek dotychczas mas robotni-

ków, kobiet pracujących i młodzieży.

Po raz pierwszy w Łodzi udział chłopów był tak masowy. Nastroj chłopów oraz postawa, z jaką klasa robotnicza witała ich świadczy o wzroście zrozumienia roli i znaczenia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Pomimo pewnych braków jeszcze nigdy pod sztandarami naszej Partii w dniu 1 Maja nie skupiły się takie ogromne masy — z górą połowa ludności Łodzi. Nigdy dotąd masy manifestantów nie wykazywały takiej aktywności i bojowości, jak w tym roku.

Bojowym, najbardziej poręczającym masę hasłem było hasło walki o pokój.

Poczucie solidarności między narodowej proletariatu, jak to wykazała manifestacja 1-szomajowa, głęboko przeniknęło masy pracujące, dokumentując ich dojrzałość polityczną w walce o bezpieczeństwo i niepodległość naszego kraju, w walce o pokój i socjalizm.

O podniesienie poziomu ideologicznego członków partii

Pragnęlbym, towarzysze, abyśmy zastanowili się poważnie nad sprawą swej nauki i wyciągnęli z tego wszystkie niezbędne wnioski.

Towarzysz Stalin uczy nas:

„Tylko Partia, która opierała teorię marksistowsko-leninowską może pełnym krokiem posunąć się naprzód i prowadzić naprzód klasę robotniczą.”

I przeciwnie, partia, która nie opierała teorii marksistowsko-leninowskiej, musi brodzić po omacku, traci pewność siebie w działaniu, nie potrafi prowadzić naprzód klasy robotniczej.”

Trzeba tu, towarzysze, otwarcie wyznać, że sprawa wychowania ideologicznego członków Partii, sprawa przyswojenia szerokiego aktywnemu partyjnemu nauki marksizmu-leninizmu była w łódzkiej organizacji partyjnej poważnie zaniedbana. Wyszokoliliśmy dotąd stosunkowo bardzo mało towarzyszy.

Stoi przed nami palące zadanie przeszkolenia kilkuset wykładowców kursów partyjnych, którzy jeszcze jesienią br. będą mogli się włączyć w masową akcję szkolenia. Zadanie przygotowania kadr wykładowców spadnie przede wszystkim na uruchomioną w tych dniach łódzką Szkołę Partyjną.

Pragniemy również przy Komitecie Łódzkim zorganizować gabinet partyjny, gabinet marksizmu-leninizmu, który, naszym zdaniem, powinien stać

się ośrodkiem doskonalenia i podnoszenia poziomu naszych wykładowców oraz całego aktywu partyjnego.

Poważny wysiłek uczynić musimy w zakresie rozwoju samoszkolenia aktywu, a w szczególności pracowników aparatu partyjnego.

Trzeba tu także stwierdzić, że szereg towarzyszy zapisanych do grupy samoszkoleniowej, w tej liczbie pracownicy aparatu partyjnego, ignorują swe obowiązki, zaniedbują się w nauce.

Obok szkolenia i rozbudowy grup samoszkoleniowych, jednym z ważnych środków podnoszenia poziomu wyrobienia członków Partii jest czytelnictwo prasy partyjnej, zarówno codziennej, jak i periodycznej, oraz czytelnictwo literatury marksistowskiej. Na odcinku kolportażu prasy partyjnej mieliśmy poważną poprawę: wzrósł nakład „Głosu Robotniczego”, poważnie wzrosła liczba kolportowanej „Trybuny Ludu”, stosunkowo szeroko kolportowane są i takie pisma, jak: „Wolność”, „Otwarte pokój”, „Trybuna Wolności”, „Nowe drogi”, „Życie Partii”. I choć nadal ostro stoi

zadanie dalszego podnoszenia nakładu tych pism, to jednak sprawą najważniejszą i najistotniejszą — jest sprawa czytelnictwa, sprawa nauczania szerokiego mas partyjnych, a przede wszystkim szerokiego aktywu partyjnego — umiejętności korzystania z prasy partyjnej.

Dopomożemy Związkowi Zawodowemu w realizacji wskazań Kongresu

Jeszcze na sierpniowym Plenum KC PPR towarzysz Bierut stwierdził:

„Jest naszą stałą troską niedostateczna rola w życiu i walce klasy robotniczej podstawowej transmisji Partii do mas robotniczych — Związków Zawodowych. Stwierdzamy — mówił dalej towarzysz Bierut — często niedostateczną działalność Związków Zawodowych w budzeniu aktywności mas robotniczych w produkcji, ich niedostateczną rolę we współzawodnictwie pracy, w organizowaniu ruchu nowatorów i racjonalizatorów produkcji, w szkoleniu robotników i wysuwaniu ich na kierowniczą robotę, niedostateczną troskę o podniesienie poziomu ogólnych, materialnych i kulturalnych warunków życia mas robotniczych.”

Znajomość faktów mówi, że ocena towarzysza Bieruta ma pełne zastosowanie do naszego terenu. Zarówno oddziały Związku Włóknarzy w Łodzi, jak i oddziały innych związków oraz Rady Zakładowe w praktyce nie potrafiły dotąd zrealizować tych możliwości i wskazań Partii.

Związki Zawodowe wciąż je-

szcze mało zajmują się pobudzaniem produkcyjnej aktywności mas swoich członków, nie znajdują przodowników pracy, nie pracują z nimi, nie organizują wymiany doświadczeń przodowników pracy.

Nasi związkowcy nie doceniają również sprawy aktywizacji grup związkowych — tej najniższej, ale bardzo ważnej komórki życia związkowego — oraz roli męzów zaufania. Pomimo, że od chwili, gdy zapadły uchwały o powołaniu grup związkowych, minęło już sporo czasu, grupy te daleko nie wszędzie zostały powołane do życia, tam zaś gdzie to nastąpiło, kierownictwa Związków nie przejawiają większego zainteresowania dla ich działalności.

Referat towarzysza Zawadzkiego i uchwały II Kongresu wytyczyły związkowi właściwy kierunek pracy, który pozwoli im spełniać swe zadania współorganizatorów życia państwowego naszego państwa ludowego.

Nasza łódzka organizacja partyjna uczyni wszystko, aby wspomóc naszym działaczom związkowym zrealizować wytyczne Kongresu.

Zmobilizujemy kobiety do walki o socjalizm

W naszych łódzkich warunkach, gdzie połowę zatrudnionych w przemyśle stanowią kobiety, gdzie w wielu największych zakładach pracy zatrudnionych jest do 80 proc. kobiet, sprawa powiązania naszej Partii z masami kobiecymi nabiera kapitalnego znaczenia, zwłaszcza, że wróg klasowy, a w szczególności reakcyjna część kleru, to oddziaływną najsilniej, wykorzystując zacofanie znacznej części kobiet.

Nie ulega wątpliwości, że łódzka organizacja partyjna ma na tym odcinku dość znaczne osiągnięcia. Liga Kobiet, inicjatywa powołania do życia której powstała w swoim czasie w Łodzi, rozwinęła się ostatnio w masową organizację. Tylko w akcji 8 marca nasze towarzyszyki zwerbowały 19.440 kobiet, w akcji 1-szomajowej — 19.406 kobiet.

W 486 kołach Ligi zorganizowanych jest obecnie 82.480 członkiń. Kół w zakładach produkcyjnych jest 353, w urzędach i instytucjach — 75, terenowych — 58. Oczłonki Partii w Lidze jest orientacyjnie 15—20 procent ogółu członkiń Ligi. Oznacza to, że z górą cztery piąte członkiń Ligi, są to kobiety bezpartyjne.

Pewne osiągnięcia posiadają też i referaty kobiece Związków Zawodowych, które pracując zresztą w dość ścisłym kontakcie z Ligą Kobiet. Aktyw Ligi Kobiet i aktyw kobiece związków, złożony na ogół z ofiarnych działaczek partyjnych i bezpartyjnych, liczebnie jest dość silny, posiada już obecnie niemały dorobek, zwłaszcza w rozwoju ruchu współzawodnicztwa.

Ryło by jednakże błędem, gdybyśmy nie widzieli jak ogromne zadania stoi przed nami na tym polu, zwłaszcza wobec natężenia wrogiej działalności reakcyjnej części kleru wśród kobiet.

Trzeba, aby Liga Kobiet nie

tylko wzmożła werbnę do swych szeregów kobiet pracujących, ale i uczyniła poważny wysiłek w celu objęcia organizacyjnego również gospodyń domowych ze wszystkich sfer ludności pracującej.

Trzeba, żebyśmy wysiłkiem naszego samorządu, Związków Zawodowych, przy współdziałaniu administracji gospodarczej i państwowego systematycznie, dzień po dniu pracowali nad stworzeniem warunków, które by umożliwiły kobiecie pracującej branie szerokiego udziału w naszym życiu produkcyjnym, społecznym, politycznym i kulturalnym. A to znaczy, że musimy wykorzystywać wszystkie stojące do naszej dyspozycji środki materialne, to znaczy, że musimy zmobilizować wszystkie rezerwy inicjatywy społecznej mas, aby zbudować więcej żłobków, przedszkoli, pralni społecznych, jadłodajni ludowych.

Wysunęliśmy ostatnio szereg kobiet na kierownicze stanowiska w naszej gospodarce, samorządzie i aparacie państwowym, że wymienię tu nazwiska towarzyszyki Mikołajczykowej Gudaszowej, Świątoniakowej i szeregu innych.

Ale musimy tu stwierdzić, że to co uczyniliśmy dotąd w tym zakresie, jest zaledwie zapoczątkowaniem tej akcji. Trzeba nam pomnożyć nasze wysiłki nad oświeceniem i politycznym uświadomieniem kobiet, nad wciąganiem ich w wir pracy społecznej, wir twórczej pracy nad budową podstaw ustroju socjalistycznego w Polsce, który jedynie jest w stanie praktycznie zrealizować sprawę wyzwolenia kobiety i faktycznego zrównania jej z mężczyzną.

Aby zrealizować te zadania musimy nimi żyć nie tylko partyjni aktywi kobiece, ale cała nasza łódzka organizacja partyjna.

Zagadnienie pracy wśród młodzieży

Po uchwałach Biura Organizacyjnego KC w sprawie aktualnych zagadnień pracy wśród młodzieży, nastąpiło uproszczenie linii politycznej ZMP i znaczna aktywizacja działalności ZMP.

Poważny wysiłek organizacji partyjnych, które pośpieszyły młodzieży z praktyczną pomocą, zwiększona opieka ze strony kierownictwa partyjnego i poprawa w pracy organizacji młodzieżowych przyniosły pierwszą pozytywną wyniki.

Łódzka organizacja ZMP, która jeszcze w styczniu r. liczyła zaledwie 12.258 członków, na dzień 1 Maja wzrosła do liczby 20.824 członków, to jest o 59 procent. Liczba kół ZMP wzrosła z 455 do 640. Dodatkowo należy ocenić fakt, że największy przyrost przypada na młodzież robotniczą — z 6.256 do 10.822 członków. Zaznaczyć się nie tylko wzrost liczebny organizacji, ale wzrost też autorytetu ZMP wśród młodzieży niezrzeszonej, zwłaszcza w tych zakła-

dach pracy i instytucjach, gdzie organizacje partyjne udzielają pomocy organizacjom młodzieżowym. Autorytet i wpływ ideologiczny ZMP na młodzież niezrzeszoną uwiłocznili się szczególnie w czynnie 1-szomajowym, do którego podoływały się masy młodzieży pracującej i szkolnej, oraz w coraz szerszym udziale młodzieży w ruchu współzawodnicztwa pracy.

Można zanotować również pewną poprawę pracy ZMP wśród harcerstwa i SP, choć i na jednym i na drugim odcinku jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia.

Przy tych wszystkich osiągnięciach w pracy ZMP istnieją jeszcze i poważne braki. Na odcinku szkolnictwa notujemy już pewną poprawę w ustosunkowaniu się nauczycielstwa do ZMP. Jednak obecne naciski na pewne odłamy nauczycielstwa nie zmniejszają się.

Trzeba nam będzie sporo popracować z nauczycielskimi organizacjami partyjnymi, aby uodpornić je na naciski ze strony reakcyjnej części kleru, aby przez systematyczną pracę ideologiczną wśród partyjnego i bezpartyjnego nauczycielstwa — uczynić z nauczycielstwa dobrych zyczeń.

Łączność ze wsią

Jest rzeczą, towarzysze, zrozumiałą, że tak potężny ośrodek robotniczy, jakim jest Łódź z jej bogatą tradycją rewolucyjną, siłą — o bojowych tradycjach organizację partyjną, nie może nie brać udziału bezpośredniego w tej walce klasowej, jaka toczy się obecnie na wsi polskiej, o drogi jej rozwoju.

Już w czerwcu 90 zakładach pracy w Łodzi czynne są Komisyje Łączności, które posiadają ogółem 94 grupy łączności, powołane trwale z szeregiem gmin naszego województwa. Grupy te, a zwłaszcza te, które powstały wcześniej, przełamały już na ogół pierwsze lody i są z uznaniem witane we wsiach naszego województwa.

Są i pewne niedociągnięcia w pracy ekip łączności. Ekipy są słabo przygotowane do prowadzenia pracy wśród chłopów.

Musimy zwrócić baczną uwagę — zwłaszcza ostatnio powsta-

wychowawców młodego pokolenia, budowniczych socjalizmu.

W szkołach dokonano niedawno wyboru nowych Komitetów Rodzicielskich. Wybory przyniosły poważną ich demokratyzację i zwiększyły wpływ Partii na te komitety.

Trzeba będzie więc, aby nasze organizacje partyjne wpłynęły na nowo wybrane Komitety Rodzicielskie w szkołach i Komitety Opiekunów, aby te organywały swój autorytet i wpływ, rzucały na szalę, aby wspomóc ZMP w rozbudowie swej organizacji w szkolnictwie.

Poważnie zaniedbana jest praca Partii i ZMP w zrzeszeniach sportowych i organizacjach wychowania fizycznego.

Uprawianie sportu i gimnastyki nie może być udziałem wąskiego kręgu osób, dla których poniekąd staje się to zawodem, źródłem poważniejszych zysków materialnych. Potrzebne nam są organizacje sportowe, ogarniające dziesiątki i setki tysięcy młodzieży. — Tę sprawą będziemy musieli się zająć i dopomóc w ten sposób ZMP w dotarciu do mas tej młodzieży, do której łatwiej nam będzie trafić poprzez sport i wychowanie fizyczne z nauczycielstwa dobrych zyczeń.

O nowy styl pracy

Musimy sobie, towarzysze, tu, na Konferencji otwarcie powiedzieć, że jeśli idzie o styl i metody naszej pracy partyjnej, mamy jeszcze wiele wadliwych i szkodliwych przyzwyczajęń, których musimy się jak najszybciej wyzbawić.

Jeszcze dziś większość sekretarzy naszych podstawowych organizacji pracuje niewłaściwymi metodami — w pojedynkę zamiast kolektywnie, zbiorowo. Czy to jest słuszną metodą, towarzysze?

Właściwie podzielić pracę między towarzyszy, właściwie rozplanować ją, a następnie codziennie kontrolować wykonanie wydanych zleceń partyjnych — to rzecz niewątpliwie żmudniejsza, zwłaszcza początkowo. Ale czy ten wysiłek się nie opłaci później stokrójnie? Czy po paru miesiącach, kiedy podchodzimy sobie nowe kadry aktywistów, nie będzie nam łatwiej i już nie będziemy przypominać sobie o tych przysłówowych już wielbłędach, o których mówił w swoim referacie na II Plenum KC tow. Cyrankiewicz?

Towarzysze, musimy się nauczyć planować naszą pracę przynajmniej na miesiąc z góry. Musimy się nauczyć dzielić zaplanowaną pracę tak, aby każdy członek Partii miał do spełnienia jakieś zlecenie partyjne — poważniejsze lub lżejsze — abyśmy pracowali szerszym frontem. Musimy się nauczyć kontrolować wykonanie danych zleceń partyjnych, wysłuchiwać sprawozdań towarzyszy, uczyć ich na ich własnych błędach, pomagać towarzyszom wyrzwać

Kadry decydują

Skarżymy się wszyscy na brak kadr. Pozornie wydaje się, że nasze biadania są słusne. A czy w rzeczywistości brak w naszej klasie robotniczej, w naszym chłopstwie pracującym, w naszej inteligencji pracującej ludzi zdolnych, utalentowanych, dobrych organizatorów, ludzi z zadaniami na działaczy społecznych, kulturalnych, partyjnych?

Takich ludzi mamy w naszych szeregach partyjnych i w naszym ludzie pod dostatkiem. Sprawa polega na tym, abyśmy się nauczyli rozpoznawać te talenty, abyśmy się nauczyli dobrać kadry partyjne.

Bez zmiany w stylu pracy i w metodach pracy naszych organizacji partyjnych nie nauczymy się rozpoznawać kadr, nie będziemy w stanie czynić ich właściwego doboru. Ludzi poznaje się tylko w pracy. Im więcej ludzi przyciągniemy do pracy partyjnej — tym więcej ludzi poznamy, tym prędzej nauczymy się dobrać kadry.

Bo kadry — jak uczy nas Towarzysz Stalin, jak uczy nas Towarzysz Bierut — decydują o wszystkim.

Walka z „obywatelstwem świata” ma swoje tradycje w polskiej literaturze... „Syn cywilizacji europejskiej”

Opatrując słowem wstępnym powojenne wydanie eposu Orzeszkowej pt. „Nad Niemnem” prof. Julian Krzyżanowski wspomina o głębokich przemianach politycznych i społecznych, jakie zaszły w naszym życiu w ciągu 60 przeszło lat, dzielących nas od ukazania się w-w powieści, stwierdzając słusznie, iż „warto się pokusić o ustalenie, jakie wartości powieści Orzeszkowej wniosła do naszego piśmiennictwa i co z nich zachowało się w wymowie artystycznej dla trzeciego, czy, właściwie, czwartego pokolenia czytelników”.

Nie czując się powołani do takiego ustalenia, chcielibyśmy zwrócić uwagę czytelników na ów rozdział III tomu powieści, w którym Andrzejowa Korczyńska przeprowadza dramatyczną rozmowę z synem swoim, Zygmuntem. Pewne fragmenty tej rozmowy mają wydźwięk szczególnie dziś aktualny: dotyczą zagadnienia kosmopolityzmu. Zygmunta, wypieszony jednak ziemski, jest wielką nadzieją swojej matki wdowy po działaczku powstaniowym. Kształcony starannie i „polarowany” zagranicą na artystę ma — zgodnie z życzeniami matki — używać pracownictwa na polu, tek kraju. Niestety, w czasie długich lat pobytu „na zachodzie” synalek tak się „oszlifował”, iż kraj ojczysty go „mierzi”. Radby go też na zawsze opuścić, przenosząc się na „ono wyższej cywilizacji europejskiej”.

Zawiedziona boleśnie matka próbuje jeszcze raz przemówić Zygmunutowi do „sumienia i serca”:

„Widać zbłądziłam, ale ty błąd mój popraw. Pomyśl, głęboko, pomyśl nad krótką historią swego ojca, którego znasz do brzo. Czy nie możesz z tego samego, co on, źródła czerpać siłę, męstwo, moralną wielkość? Twój ojciec, Zygmuncie oprócz wielu innych rzeczy wielkich kochał ten sam lud, którym i ty otoczony jesteś, posiadał sztukę życia z nim, podnoszenia go, pocieszenia, oświecania...”

Nagle umilkła. W zmroku, który zaczynał już pokój napierać, usłyszała głos drwiący i pogardliwy, który jeden tylko wymówił wyraz:
— Bydło!”

I by nie było już dalszych „nieporozumień”, młody Korczyński wygłasza następujące „eredo”, które wyjaśnia jego stosunek do Ojczyzny i sprawy narodowej:
„Proszę o przebaczenie, jeżeli uczucia czy wyobrażenia obra-

żam, ale rozumiem, że osoby starsze mogą zostawać pod wpływem tradycji, osobistych wspomnień etc. My zaś, którzy za cudeńskie iluzje pokutujemy, swoich już nie mamy. KIEDY BANK ZOSTAŁ ROZBITY DO SZCZĘTU, IDZIE SIĘ GRAĆ PRZY INNYM STOLE. TYM INNYM STOLEM JEST DLA NAS CYWILIZACJA POWSZECHNA, EUROPEJSKA CYWILIZACJA... Ja przynajmniej uważam się za syna tej cywilizacji...”

„Bank”, „stół karciany” — oto właściwe określenia, które dziś szczególnie trafnie wyjaśniają działalność zachodnio-europejskiej, a zwłaszcza — amerykańskiej „cywilizacji”. Zaprasza ona natrętnie do gry o stawkę „wyższej kultury”, a potem łupi ze skóry i daje mocno „po banku” tym wszystkim, którzy „zaproszenie” przyjęli.

JERRY

Kosmopolityzm — „urąganie się nad ojczystym krajem”

„Zaczęli więc rozmowę o niebios błękitach morskich szumach i wiatrach wonnych i skał szczytach, mieszając tu i ówdzie podróży zwyczajem śmiech i urąganie się nad ojczystym krajem”.

Rozmowę powyższą prowadził w poemacie Mickiewicza „Pan Tadeusz” śmieszna para „obywateli świata”; Telimena i Hrabia. Ona — zamożna dama z „polorem” zdobytym w kołach dworskich „Peterburka”, on — bogaty potomek magnackiego rodu Horeszków, komiczny obieżyświat i globtrotter — nie czują się bynajmniej związani przynależnością narodową. Miłość kraju ojczystego — to rzecz „gminna” i „niegodna” pięknych, poszukujących nieokreślonych bliżej sfer ideału „wyższej” rzekomo ogólnoludzkiej „ogłady” i kultury. „Światobliwość” każe Telimenie przedkładać w komieczny sposób obcy pejzaż nad „wdzięki ojczystej przyrody”:

„O szczęśliwe nieba
Kraju włoskich! Różowe cesarzo ogrody!
Wy klasyczne Tyburu spadające wody!
I straszne Pauzylipu skłiste wydroże!
To, Hrabio, kraj malarzów! U nas, żal się Boże!
Dziecko muz, w Soplicowie oddane na mamki,
Umrze pewnie”.

Opinia Telimeny przypada do gustu groteskowemu magnatowi Horeszce:

„Co się tyczy malarstwa: do obrazu trzeba Punktów widzenia, grupy, ansamblu i nieba, Nieba włoskiego! Stąd też w kunszcie pejzażów Włochy były, są, będą ojczyzną malarzów!”.

Uraża Telimena i zadziwia jej smak „światowy” okoliczność, że współczesny jej malarz polski, Aleksander Orłowski, choć nie malował wcale „wydroży Pauzylipu” ani „klasycznych wód Tyburu”, zdobył sławę przy pomocy „ojczystego” pejzażu:

... — „Nasz malarz Orłowski, (Przerwała Telimena) — miał gust soplicowski, (Trzeba wiedzieć, że jest to Soplica choroba, że im oprócz Ojczyzny nic się nie podobą). Orłowski, który życie stracił w Peterburku, Sławny malarz (mam jego kilka szkiców w biurku), Mieszkał tuż przy cesarzu, na dworze, jak w raju, A nie wierzy Hrabia, jak tęsknił po kraju! Lubił cigłe wspominać swej młodości czasy, Wystawiał wszystko w Polsce: ziemię, niebo, lasy...”.

Wyśmiewając „wielkopańską chorobę” Hrabiego i Telimeny — Mickiewicz nie zwalcza, oczywiście, przywiązania do prawdziwej kultury światowej — zwalcza jedynie szkodliwą i niebezpieczną manię snobowania się na wszystkim, co obce, zwalcza cyniczne „urąganie się nad ojczystym krajem” i własnym dorobkiem kulturalnym, zwalcza rezygnację z określonej przynależności narodowej na rzecz t. zw. „obywatelstwa świata”.

Genialny autor „Pana Tadeusza” nie przypuszczał zapewne nigdy, że wyszydzana przez niego „wielkopańska choroba” kosmopolityzmu, przejdzie z czasem w groźną „epidemię kapitalistyczno-drobnomieszczańska”, roznoszoną po całym nieomal świecie przez anglosaskie bakterie imperialistyczne. Działają one dziś z amerykańskiego zwłaszcza zakątka t.zw. „zachodu”, sącąc za pośrednictwem filmu, radia, literatury, prasy, i „nauki” wrogie i zabójcze jady ideologiczne: niewiarę w postępie i sprawiedliwość społeczną, mit „raju amerykańskiego”, usypianie, czujności na wyzysk człowieka przez człowieka, uczucie niższości narodowej, politycznej i kulturalnej, mit Kopciuszka i „niebieskich migdałów” marshallowskich, kult bezprawia, gangsterów i pornografii, kult ucieczki od rzeczywistości, ufnosć w „misję USA, która przyniesie „złoty wiek” sprawiedliwości amerykańskiej itp.

Złośliwe, wynaradawiające drobnoustroje kosmopolityzmu są kierowane przez laboratorium polityczne USA przede wszystkim przeciw zdrowym, postępowym ustrojom krajów socjalistycznych. Z tego trzeba zdawać sobie sprawę i szczepić się przeciw zachodniej zarazie.

Et.

Uczciwe życie, żarliwa praca dla ojczyzny...

Wychowankowie wielkiego pedagoga radzieckiego Makarenki — nie zawiedli nadziei swego opiekuna

Mineło dziesięć lat od śmierci wybitnego radzieckiego pisarza i pedagoga Antoniego Makarenki. Rocznicą ta znalazła szeroki oddźwięk wśród społeczeństwa radzieckiego.

Autor świetnych książek „Poemat pedagogiczny”, „Flagi na basztach”, „Marsz 30 roku”, „Książka dla rodziców” — po partyjnemu, w sposób nowatorski rozstrzygał w swojej twórczości literackiej i działalności pedagogicznej niezwykle ważne zagadnienia komunistycznego wychowania dorastającego pokolenia, zagadnienia radzieckiej moralności. W tych utworach ujęta się w jedną całość poezja pracy i nauka pedagogiczna. Pisarz-pedagog był prawdziwym „inżynierem ludzkich dusz”.

Żywym dowodem tego są nie tylko nie dające się zapamiętać książki, ale i ich bohaterowie — wychowankowie Makarenki.

... Do charkowskiej kolonii im. Gorkiego, którą zorganizował i prowadził przez długi czas Antoni Makarenko przychodzili bezdomne dzieci o różnym charakterze i różnym wieku, sieroty, pozabawione opieki, przestępcy...

Mijały lata... Jeden za drugim wychowankowie Makarenki szli między ludzi: wstępowali na uniwersytety robotnicze, do technikum, do Instytutów, do fabryk...

W MOSKWIE, LENINGRADZIE, NA UKRAINIE, URALU, DALEKIM Wschodzie, NA SYBERII, NAD BAŁTYKIEM, W MAŁEJ AZJI — W CAŁYM ZWIĄZKU RADZIECKIM ŻYJA I PRACUJĄ BYLI WYCHOWANKOWIE KOLONII IM. GORKIEGO.

„Trudno mi zgromadzić ich teraz nawet w wyobraźni...” — pisał Antoni Makarenko. Ale znalazł się człowiek, który po stanowił zebrać przynajmniej tych byłych wychowanków kolonii, którzy mieszkają w Charkowie. Tym człowiekiem był Ludowy Artysta ZSRR — Aleksander Kramow. Osobisty przyjaciel Makarenki, częsty gość kolonii im. Gorkiego. W ciągu wielu miesięcy poszukiwał wychowanków swego przyjaciela, zbierał informacje, prowadził korespondencje, zwracał się do biura adresowego, wypytawał starych mieszkańców miasta. Pierwszy odnalazł się Andrzej Mielnik, obecnie wychowawca Domu Dziecka Nr 1 w Charkowie. Po nim zaczął Kramow odwiedzać w teatrze inni goście. Zjawił się wysoki mężczyzna w eleganckim garniturze przedstawiając się:

— Inżynier Kołomijecow... Kramow przypomniał sobie z wysiłkiem: Kołomijecow... Wasyl... Wasla... Nie, czyżby nie było takiego u Makarenki?

Gość przyszedł mu z pomocą: — „Malarczyk”!... Spróbujcie sobie przypomnieć: nazywał mnie „Malarczykkiem”.

Gość opowiadał, że po opuszczeniu kolonii im. Gorkiego studiował na Robotniczym Uniwersytecie i ukończył Kijowski Instytut Energetyczny. Podał: wołny zajmował od-

liczne „FED”. O Ziemiańskim, znakomitym „Robespierze”, dawnym mieszkańcu komun, o tym człowieku, z którym długie rozmowy wiodł Gorki — pisał Antoni Makarenko w książce „Flagi na basztach”. Ziemiański już ponad piętnaście lat jest w szeregach bolszewickiej partii. Jest to poważny, myślący człowiek, majster — artysta w swoim zawodzie. Kierowany przez niego oddział mechaniczny zawsze pracuje wzorowo. Nie spiesząc się, opowiada Ziemiański o swoim życiu, żonie, dziecku, o tym, że niedawno wybudował sobie przytulny domek.

Razem z Ziemiańskim przyszła jego żona — Anna Redina, wychowanka komun, i Maria Badienko, o której Makarenko opowiada także w „Flagach na basztach”.

Przyjechał również Teodor Szatajew, majster w dużych zakładach, który niegdyś tak mało ważył, że kolonia przeważała go „Piorkiem”. Przybył również Eugeniusz Lij, wielokrotnie nagradzany medalami, były marynarz, dziś zajmujący poważne stanowisko w gospodarce państwowej. Wprost od warsztatu nad szedł Michał Dolinnij, maszynista w fabryce instrumentów elektrycznych.

Kramow przygląda się ludziom, których nie widział tyle lat... Wyrosli, zmężnieśli, zmienili się... Trudno teraz po znać Leonida Ławrylenkę, obecnie majstra — kontrolera; trudno poznać Halinę Siucką — referenta planowania; trudno poznać Jęfima Cfasmana inwalidę ostatniej wojny, który po długiej kucacji wraca do swojej fabryki. Każdy z nich może więcej opowiedzieć.

Tego pamiętnego dnia, kiedy po raz pierwszy w charkowskim teatrze spotkali się byli „Gorkowcy”, Wasyl Szapoznikow powiedział:

— CAŁYM SWOIM UCZCIWYM ŻYCIEM, CAŁĄ SWOJĄ ŻARLIWĄ PRACĄ DLA DOBRA UKOCHANIEJ OJCZYZNY, KAŻDY WYCHOWANIEC KOLONII IM. GORKIEGO CHCE SPEŁNIĆ TE NADZIEJE, KTÓRE PO KLADAJE W NAS WSZYSTKICH ANTONI MAKARENKO. GDZIEBYŚMY SIĘ NIE ZNALEZLI: W FABRYCE, NA SCENIE CZY W LABORATORIUM NAUKOWYM — ZDAJE SIĘ NAM, ŻE PO PRZEZ GRUBE SZKŁA BINOKLI, DAŻY ZA NAMI CZUJNY WZROK ANTONIEGO MAKARENKI I KAŻDY Z NAS PRAGNIE, ABY WZROK TEN BYŁ PEŁEN ZACHĘTY, ABY DOBRE OCZYJNY ANTONIEGO MAKARENKI MÓWIŁY: „ŚLUSZ-NIE CZYNISZ! ZUCH Z CIEBIE!”

Z artykułu A. Kasztaniera „Ich wielki los” przełożyła E. Woźniak

„Zawahał się przez chwilę, po tem, znowu przed matką siadając znowu pochylił się ku jej kolanom i rękę jej wzięł w swoje dłonie. Znowu też pieszczotliwie, z wdziękiem, odzieniem rzeźności i poetyczności, mówić zaczął, aby z nim razem za granicę wyjechała. Mieszkać będą w Rzymie, Florencji albo w Monachium, każdego lata wyjeżdżać w góry lub nad morze. Kapitał osiągnięty ze sprzedaży Oso-wieca w połączeniu z tym, co Kłotylda posiadała i jeszcze w przyszłości od rodziców otrzyma, wystarczy im na życie, nie zbytko wne wyprawdzie, ale dostatecznie i bardzo przyjemnie. Zresztą, on może jeszcze kiedyś i bardzo bogatym zostanie, gdy w otoczeniu stosownym artystyczne natchnienia i zdolność twórczą odzyska. Żyć i podróżować będą za wasze razem, przyjemności wysokić używać, wszystkie marzenia swoje spełniać, tylko trzeba było wydzierać się stąd koniecznie, aby koniecznie i co najprędzej wypulżyć się z tego morza wynurzyli, nudy i powszechnych złych humorów...”

„— Tu każdy — wołał — największy choćby idealista, najgenialniejszy artysta, przemienić się musi w opalego wołu... Ciało prosperuje, a duch upada. Czuję w sobie okropną de-gręoladę ducha... Prawdziwie i głęboko nieszczęśliwym jestem... Marnieję, ginę, wszystko, co jest we mnie wyższego, idealnego, przemienia się w żółć i tłuściznę...”

Ujawnione bez obsłonek samo-lubstwo Zygmunta, jego kompletny brak patriotyzmu i nienawiść do „barbarzyńskiej ojczyzny” gdzie się „duch artysty nie może wyżyć” — wstrząsa sercem matki. Dmucha ją — chucha ją na jednaka i pozostawiając go samopas na obczyźnie, nie myślała nigdy, iż obróci się on tak łatwo w „kosmopolitycznego bęwała”, balwochwalego wielbiciela „wyższej kultury zagranicznej”.

„Tu głos je drzeć zaczął powściąganymi z całej siły izarci. — A ja marzyłam... że tu właśnie, w oświeconej rodzinie natury, wśród ludzi najbliższych ci na świecie, twórcze zdolności twoje najpotężniej w tobie prze-mówią... że raczej tu właśnie najpotężniej przemawiać do nich będzie każda roślina i każda twarz ludzka, każde światło i każdy cień, że właśnie soki tej ziemi z której i ty powstałeś, jej izarci i wdzięki, jej słodycze i truciźny najłatwiej wzbiją się ku twej duszy i najpotężniej ją zaplądnią.

Stojąc przed nią w postawie zbiedzanej, prawie skurczonej, ręce gestem zdumienia rozkładał i prawie jednocześnie z nią mówił:

— Ależ ja tego wszystkiego nie znam... ja, ma chère maman, z tymi światłami, cieniami, słodyczami i truciźnami etc., etc., od dziecińczych dni nie przestawałam... nie zżyłam się, nie przy-



Rozwija się coraz bardziej w Polsce Ludowej akcja uowoszcznienia czytelnictwa...

Z dziejów niesławnej walki

obskurnych jezuitów z postępowymi pijarami

Haniebna rola jezuitów w Polsce

Jezuici zostali do Polski sprowadzeni przez wygodne duchowieństwo świeckie dla reformacji. Pod ciosami jezuitów padła też reformacja, która w pewnym okresie przyczyniła się do podniesienia kultury w Polsce.

Polska, która przez długi czas była schronieniem dla wszystkich prześladowanych przez inkwizycję, teraz sama zaczęła prześladować ludzi innej wiary, innego wyznania. Najcenniejsze oświadczenia profesora Uniwersytetu Krakowskiego Pawła Włodkowiaka z Brudzenia w XV w., że ani papież, ani cesarz nie mają prawa niewiernych (niekatolików), którzy żyją spokojnie, nadożyć wojną i siłą nawracać do wiary, a ziemie ich zabierać i nadawać innym, — poszły w zapomnienie.

W XVII wieku rozszalała się w Polsce nietolerancja religijna, a tej nietolerancji przewodzili jezuiti. Ograniczając się do kotaku z Rzymem odciepli Polskę od wszelkiego styku kulturalnego z innymi krajami obawiając się, aby Polska nie „zarażała się” nowinkami religijnymi, by nie mogła rozwijać się samodzielnie. Miała natomiast myśleć tak, jak jej nakazywali jezuiti. Zwykli jezuici zajmowali się nie tylko sprawami religijnymi, lecz mieszały się tak do życia prywatnego jakoteż politycznego. Ponieważ w swoim roku mieli większość szkół średnich udało im się w ich w XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku ogłupić mło-

dzie. Józef Wybicki, twórca hymnu narodowego, notował — jak o tym już pisaliśmy, — w swoich pamiętnikach: „Jezuici w innych krajach oświecent, u nas w powszechnym zamroku zaćmienia zajęci, ba! wochwalcami tylko dziękiego Alvara (podręcznik gramatyki łacińskiej) zostali i tą niezrozumiałą tajemnicą łaciny nieszczęśliwi nasze obciążali głowy. Myśleć nie uczono, nawet zakazywano”.

Dlatego też, kiedy wypędzeni z Olomuńca w 1642 r. pijarzy (zakon zajmujący się również nauczaniem w szkołach) przybyli do Polski i zaczęli zakładać swoje szkoły, osiedli prawie od wieku jezuiti, posiadający w swym ręku niemal monopol nauczania, niezadowoleni ze „współzawodnictwa”, rozpoczęli z nimi walkę. W walce tej chodziło pijarom o byt, jezuitom o dobrobyt. Tło walki było czysto ekonomiczne, a walka trudna dla jezuitów.

Reformy Konarskiego — „solą w oku” jezuitów

Walkę tę ułatwił jezuitom pijar Stanisław Konarski, reformator szkół pijarskich. Konarski bowiem wprowadził do zreformowanych przez siebie szkół pijarskich filozofię oświecenia, usiłując ją pogodzić z chrześcijaństwem, uczniowie mieli czytać pisma „niezależnych od dogmatu teologicznego myślicieli”, jak Piotra de la Ramée, Franciszka Bakona, Kartezjusza, Passendiego, Locke’a, Wolfa, potępionego przez kurie rzymską Condillac’a, Mallebrancha i innych. Konarski uwzględnił nauczanie w szkolnictwie polskim fizyki eksperymentalnej (Newton, Mariotte, Boyle), on to wreszcie rzucił hasło wychowania, dotychczas w Polsce nieznane, nie tylko po-

zadnego człowieka, lecz i dobrego obywatela państwa. Cała działalność Konarskiego godziła w dotychczasowy porządek szkolny, oparty na jezuickim obskurantyzmie.

Wystąpienie Konarskiego dawało broń jezuitom przeciw pijarom, poczynania bowiem Konarskiego, zdaniem jezuitów, trąciły „herezją”.

A kiedy nadto Konarski wychował pierwszy zastęp swoich współpracowników, tłumaczy dzieł Woltera (Pia cyd Piotrowski), zdecydowanych przeciwników zabobonu i fanatyzmu (Brzeziński), domagających się oczyszczenia chłopów (Popławski) i kiedy wreszcie jeden z najbliższych mu Antoni Wiśniewski ośmielił się wygłosić mowę „O wyższości nowożytnej mądrości światowej nad dawną”, jezuiti przeszli do zdecydowanego ataku.

Postępowy pijar zaszczuty przez zacofanych jezuitów

Nie będziemy tu śledzić całego przebiegu insynuacji, oszczerstw i niecných kalumni rzucanych przez jezuitów na postępowy zakon pijarów i jego przewodcę duchowego, zatrzymamy się tylko nad ostatnim aktem, do którego dało powód napisanie pracy Konarskiego — książki p. t. „Religia poźniejszych ludzi”, książki najprawdopodobniej z punktu widzenia religijnego, zaaprobo-

wanej przez cenzorów kościelnych, lecz na stronach której pomieścił Konarski zdanie, że „stan duchowy w doczesnych wszystkich ustawach prawom ojczystym i państwu być podległy i posłuszny wa w wszystkich powinien”.

To przebrało miarę i ówczesny nuncjusz papieski Durini, bynajmniej nie „wzór” życia cnotliwego, nie bezpodstępnego jezuitów oskarżył Konarskiego przed papieżem Klemensem XIV o herezję i zaprzęgnął zniweczyć postępową reformę szkół pijarskich. Konarskiemu udało się oczyścić z zarzutów, lecz ostatnie lata starca — tyle zasłużone go dla Rzeczypospolitej — zostały zatrute. Zato, że Konarski chciał nauczyć społeczeństwo samodzielnego myślenia, za to, że występował przeciw usiłowaniu zagarnięcia władzy świeckiej przez duchowieństwo, spotykały go najostrejsze napaści ze strony tegoż duchowieństwa, a specjalnie jezuitów.

Kościół nie chciał zrzec się bowiem władzy świeckiej, władzy politycznej, nie chciał poprzestać na właściwym mu zakonie religijnym. I dziś, mimo, że od tego czasu upłynęły prawie dwa wieki, dalej usiłuje kroczyć tą samą drogą.

St. Truchim

O niebieskich oczach i... marshallowskich migdałach

Czytaliśmy już coś niecoś o amerykańskim „naukowym” instytucie niejakiego Gallupa. Zauważamy mu tak poważne rezerwacje, jak dokładne określenie ilości „lych” i „piegowatych” na terenie Stanów Zjednoczonych.

Zobaczmy z kolei jak pracuje Brytyjski Instytut Badania Opinii Publicznej:

„Brytyjski Instytut Badania Opinii Publicznej — cytujemy za uchodzącym w Polsce „Głosem Anglii” (Nr 22) — jest niezależnym organem, który powstał w roku 1938. Działa on w porozumieniu z podobnym instytutem w Kanadzie, USA, Brazylii, Australii, Francji, Holandii, Finlandii, Norwegii, Danii i Szwecji. Na czele tego organu stoi wykładowca uniwersytetu londyńskiego.

W celu przeprowadzenia badań Instytut dzieli Wielką Brytanię na 8 okręgów geograficznych. Funkcjonariuszami Instytutu, którzy na podstawie danych statystycznych przeprowadzają wywiady z wszystkimi oddziałami społeczeństwa, są przeważnie absolwenci lub też studenci, specjaliści z ekonomii czy socjologii. Instytut twierdzi, że docierają oni do wszystkich warstw społecznych, mieszkających w miastach i wsi, młodzi i starzy, osoby o różnych grupach uposażenia — o obecnej gospodarce rządu Labour Party? A może funkcjonariusze „niezależnego” organu brytyjskiego boją się zadawać ludziom podobne pytania?

Bądź co bądź, „przeciwny Anglik ma 1,70 m wysokości, waży 70 kg” — jak wynika z ankiety — potrafi mocno kopać...

To bardzo ładnie ze strony „niezależnego” Brytyjskiego Instytutu Badania Opinii Publicznej, że tak potrafi „docierać” tu dzieł „badać z dużą nawet dokładnością”. Ciekawci jednak je-

ście zapewne, P. T. Czytelniczy, co mianowicie bada Brytyjski Instytut, działający w porozumieniu między innymi z Instytutem Gallupa? Proszę bardzo: zaraz wam przytoczymy fragmenty pracy jubileuszowej Instytutu p. t. „Kim jest przeciętny Brytyjczyk” (na podstawie rezultatów dziesięcioletnich badań prowadzonych przez Instytut).

„Przeciętny Anglik ma 1,70 m, wysokości, waży 70 kg, ulubioną jego potrawą są kurczęta i smażone kartofle, przekłada pilkę nożną nad inne gry, woli psy niż koty, brunetki od blondynek i wybiera sobie żonę nie ze względu na jej urodę, ale na umiejętność prowadzenia gospodarstwa domowego”.

Chętnie wierzymy, że ulubioną potrawą przeciętnego Anglika są kurczęta i smażone kartofle, ale nie byłoby „zbadać z dużą dokładnością”, dlaczego przeciętny Anglik nie je tego, co lubi, tylko je to, czego nie cierpi: np. konserwy z koni? Przy okazji Brytyjski Instytut dowiadywał się, co sądzą „wszystkie warstwy społeczne, mieszkańcy miast i wsi, młodzi i starzy, osoby o różnych grupach uposażenia” — o obecnej gospodarce rządu Labour Party? A może funkcjonariusze „niezależnego” organu brytyjskiego boją się zadawać ludziom podobne pytania?

Bądź co bądź, „przeciwny Anglik ma 1,70 m wysokości, waży 70 kg” — jak wynika z ankiety — potrafi mocno kopać...

Zostawmy jednak żartobliwe przypuszczenia na bok: nie nas nie upoważnia, by „szargać” naukowców, badawców działalności „niezależnego” Instytutu, który na pewno wie, co robi, a jeśli nawet nie wie, to mu natychmiast powie w sposób autorytatywny pan minister Bevin, Attlee, Mayhew, czy Edd: odciągając uwagę świata od tego, co się dzieje w Anglii, przy pomocy następujących dyrdymalek:

„Każda rodzina angielska ma jakiegoś ulubieńca i chowa go samo psów co kotów, lecz tyłko co pięta dorosła osoba woli kota niż psa”.

„Jedna kobieta angielska na trzy chciałaby być mężczyzną”. „Anglicy zazwyczaj kładą spać między 10 a 11, a większość w dni powszednie jest już o 7,30 na nogach. Jedna osoba na trzy trudno zasypia, podczas gdy niemal połowa uważa rzywanie się z łóżka rano za specjalne umartwienie”.

„40 proc. Brytyjczyków ma niebieskie oczy, 25 proc. piene, 20 proc. szare, reszta orzechowe, zielone lub czarne. Mężczyźni i kobiety określili następująco swój kolor włosów:

51 powiedziało „szatyń”, 26 „szpakowaty”, lub „sioły” 10 „brunet”, 10 „blondyn”, 3 „rudych”. Nikt nie odpowiedział: „lysy”.

„Jedna osoba na trzy twierdzi, że cierpi na dolegliwość nóg i wskutek tego musi je specjalnie pielęgnować”.

„Prawie połowa ludności w W. Brytanii brała lekcje muzyki na jakimś instrumencie. Co druga osoba zapominała, czego się nauczyła...”.

Nie będziemy przytaczać dalej „jubileuszowych” rezultatów badawczych Brytyjskiego Instytutu w zakresie socjologii „niebieskich oczu” i ekonomii „niebieskich migdałów”. Wiemy już przecież i tak, na czym polega „niezależność” tej czcigodnej instytucji: informować opinię publiczną o opinii publicznej niezależnie od głosu prawdziwej opinii publicznej. Ciągnać za ogon psy i koty, obliczać ludzian włosy na głowie, a nie bąknąć ani słówka o stosunku przeciętnego Brytyjczyka do polityki Labour Party, do pakietu atlantyckiego, wojennej agitacji, złowrogich poczyną podstępach wojennych i do wszystkich innych spraw, których krytyczne osądzenie mogłoby być bardzo rządowi angielskiemu niemiłe.

STEFAN STEFAŃSKI

Wielkie osiągnięcia szkolnictwa radzieckiego

Rozwój szkolnictwa w ZSRR osiągnął — jak ogólnie wiadomo — poziom nienotowany w żadnym innym kraju świata. O ile w Rosji carskiej uczyło się ogółem 7,8 miliona dzieci, to dziś w Związku Radzieckim w 320 tysiącach szkół podstawowych i średnich uczy się przeszło 34,5 miliona młodzieży,

przy czym każda narodowość posiada szkoły w swoim własnym języku. Czaży, kiedy Rosja zaliczała się do najbardziej zacofanych krajów świata minęły bezpowrotnie. DZIŚ ZSRR JEST KRAJEM PRZODUJĄCYM POD WZGLĘDEM ROZWOJU KULTURY, SZTUKI, I NAUKI.

Jak wiemy, ZSRR zamieszkuje również liczne ludy pochodzenia nie słowiańskiego jak np. Jakuci, Buriaci, Czuczki, Nienicy, Kazachowie, Uzbekowie, i dziesiątki innych. Rosja carska była dla tych ludów czymś więcej nawet niż „macocha”: nie dbała zupełnie o ich rozwój kulturalny, eksploatując je ekonomicznie na każdym kroku. Nic też dziwnego, że żyły one prawie w stanie półdzikim, prowadząc pierwotne życie towarzyskie i koczownicze. Na 1.000 Jakutów w czasach caratu tylko 7 umiało „od biedoty” czytać i pisać. Podobne stosunki panowały też i wśród innych ludów syberyjskich.

Dopiero Rewolucja Listopada przyniosła ludom Syberii światło i wolność. Dziś, wśród tych samych Jakutów na 1000 ludzi 993 już umie czytać i pisać — czyli mamy odwrotny stosunek, niż przed Rewolucją. Sy nowie dawnych pół dzikich koczowniców są dziś akademikami, poetami i artystami mogącymi swoją sztuką imponować zbiorowej „Europie Zachodniej”. Szkoła radziecka obaliła mit, że myślenie „pierwotne” jest inne niż „cywilizowane”, udowodniła, że wszyscy ludzie bez względu na rasę są i powinni być braćmi, że mają jednakowe możliwości rozwoju umysłowego i kulturalnego.

Celem szkoły radzieckiej jest nie tylko danie wszystkim obywatelom wykształcenia podstawowego: otworzyła ona również swoje podwoje dla wykształcenia średniego i wyższego.

Na czele tego gigantycznego pochodu 200 milionowych mas ku kulturze stoi 1.300 tysięczna armia radzieckich nauczycieli.

O roli, jaką przeznacza państwo socjalistyczne nauczycielom świadczą słowa Lenina:

„NAUCZYCIEL LUDOWY POWINIEN STAĆ W NAS NA TAKIM PCZOMIE, NA JA-

KIM NIGDY NIE STAŁ, NIE STOI I NIE MOŻE STAĆ W ŻADNYM SPOŁECZEŃSTWIE BURŻUAZYJNYM”.

Podobnie mówi Stalin: „FALANGA NAUCZYCIELI LUDOWYCH STANOWI JEDNĄ Z NAJWAŻNIEJSZYCH CZĘŚCI WIELKIEJ PRACOWNICZEJ ARMII NASZEGO KRAJU BUDUJĄCEGO NOWE ŻYCIE NA PODSTAWACH SOCJALIZMU”.

Partia i rząd otaczają nauczyciela jak największą opieką i troską zabezpieczając mu byt materialny i umożliwiając mu dalsze doskonalenie się w swoim zawodzie. „Cały naród radziecki — pisze „Prawda” — cieszy się z osiągnięć radzieckiej szkoły, okazując jej na każdym kroku pomoc. Cały naród radziecki jak najbardziej interesuje się dalszym rozwojem naszej szkoły. Zyczymy naszym uczniom powodzenia przy pracach egzaminacyjnych. Życzymy nauczycielstwu nowych sukcesów w pracy nad wychowaniem nowych obywateli naszej wielkiej socjalistycznej ojczyzny”. („Prawda” Nr 140 — 1949).

Osobną rolę w podnoszeniu kultury i rozwoju społeczeństwa lektoraty i KOLCHOZOWE UNIwersytety. Sprawa mi tymi zajmuje się Wschodni Związek Towarzystwo Upowszechnienia Nauk Politycznych. W roku 1948 członkowie tego towarzystwa przeprowadzili 85.000 lekcji i wykładów na różne tematy, których wysłuchało 15 milionów ludzi. W tymże roku towarzystwo wydało 400 stenogramów wykładów w dużych nakładach i wydrukowało ponad 30 milionów egzemplarzy różnych broszur.

Celem KOLCHOZOWYCH UNIwersytetów jest doskonalenie kółchożników w teorii i praktyce gospodarstwa wiejskiego. W ostatnich miesiącach kładzie się silny nacisk na zaznajomienie z Stalinowskimi planami przekształcenia przyrody niektórych obszarów kraju oraz z osiągnięciami w dziedzinie biologii dokonanymi przez Williamsa, Dokuczajewa, Timiriazewa, Mieczurną, Łysienkę, i innych.

Uniwersytety i lektoraty są obok szkoły potężną dźwignią w podnoszeniu poziomu kulturalnego mas ZSRR.

Młoda literatura chińska w pierwszych szeregach demokracji ludowej

Ojcem młodej, liczącej sobie dopiero 30 lat, demokratycznej literatury Odradzających się Chin jest słynny pisarz Lu-Sin, zmarły w 1933 roku. Nazywają go słusznie „chińskim Gorkim”, gdyż w swoich licznych utworach był piewą uciemiężonych, skromnych; szarych ludzi, ich życia, dążeń oraz ideałów. Lu-Sin pierwszy wprowadził do chińskiej literatury nową postać człowieka z ludu. Pragnął w ten sposób, jak sam określił, — „przebudować moralnie społeczeństwo, które nie powinno już nigdy tolerować rażących niesprawiedliwości społecznych”. Jednym z czołowych utworów Lu-Sina jest powieść o biednym chłopie chińskiego. Bohaterami tych utworów są ludzie Nowych Chin — chłop, robotnik, żołnierz Armii Ludowej. Jednym z najbardziej cenionych pisarzy jest obecnie Ja-Su-In. Czołowym utworem tego pisarza jest powieść p. t. „Wiosna”, w której opisuje życie chińskiej wsi podczas wojny z Japonią.

Przeżycia żołnierzy na frontach walk z Kuomintangiem opisuje młody, lecz bardzo już lubiany i popularny pisarz Li-Bo (żołnierz Armii Ludowej). Cykl jego opowiadań o szeregowcu Czan-Chu, dzielnym, dobroniuszym, odważnym robotniku portowym, który zaciągnął się do partyzantki, należy do najpopularniejszych dzieł literatury chińskiej. Bohaterem poczytnej powieści Mo-Ta-Ina p. t. „Historia Prawdziwa” jest młodziutek, którego rodzina została z rąk żołnierzy Kuomintangu. Zacia-

gnął się on do Armii Ludowej aby pomścić śmierć bliskich. W utworach znanego pisarza Daj-Fu znajdujemy ciekawe, pełne napięcia obrazy z życia robotników i kulisów, którzy w przypadkowych zderzeniach się z pracującymi na terenach Chin robotnikami z Europy, poznają wartość międzynarodowej solidarności robotniczej. Krótka nowela Daj-Fu p. t. „Riksha” obrazuje stosunek Amerykanów do Chińczyka, słusznie zalicza się do prawdziwych arcydzieł, równych utworom takich mistrzów noweli jak Czechow, lub Guy de Maupassant.

Szereg utworów w młodej literaturze chińskiej poświęcony jest nowej kobiecie chińskiej. To kobieta — robotnica, przeważnie chłopka, która razem z mężczyzną walczy o nowe, lepsze życie. W utworze Kun-Tse-Junga p. t. „Historia małej kobiety”, bohaterką jest biedna dziewczyna wiejska, która od dzieciństwa ciężko pracowała na życie. Nie wiedziała, że istnieje inne życie, prócz nędzy, bicia i głodu. Dopiero dowiedziała się o nim, gdy znalazła w lesie ranego żołnierza Armii Ludowej, którym się zaopiekowała.

W 1947 roku ukazała się powieść Fa-Tsu p. t. „Sia-Chun-Tse”. Sia-Chun-Tse — jest to młoda Chińska, wychowana w Japonii, zatruta fałszywą propagandą japońską o walczących Chinach, o ruchu wolnościowym narodu chińskiego. Poznała dopiero prawdę, gdy miasto w którym mieszka zajmowała Armia Ludowa. Sia-Chun-Tse wstępuje do szeregu żołnierskich i zostaje partyzantką.

W 1947 roku ukazała się powieść Fa-Tsu p. t. „Sia-Chun-Tse”. Sia-Chun-Tse — jest to młoda Chińska, wychowana w Japonii, zatruta fałszywą propagandą japońską o walczących Chinach, o ruchu wolnościowym narodu chińskiego. Poznała dopiero prawdę, gdy miasto w którym mieszka zajmowała Armia Ludowa. Sia-Chun-Tse wstępuje do szeregu żołnierskich i zostaje partyzantką.

Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 12 czerwca 1949 r.
Dziś: Onufrego

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51
Milioja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

Czekamy na odpowiedź SGGW

Mimo faktu iż Skierniewice należy do tych miast, w których Zarząd Miejski dokłada dużo starań, ażeby zyskały one na wyglądzie estetycznym, a mieszkańcy mieli zapewnić wszelkie wygody, jest jedna sprawa, którą należało by jak najszybciej załatwić. Otóż w centrum Skierniewic znajduje się reprezentacyjny gmach Starostwa Powiatowego. Z budynkiem tym nie harmonizuje się bynajmniej znajdująca się po drugiej stronie ulicy obora, należąca do SGGW. Ryk wprowadzanego i wyprowadzanego bydła, nieczyści powstające przy tym na ulicy, specyficzny zapach unoszący się w powietrzu oraz roje much nie stwarzają w żadnym wypadku odpowiedniej atmosfery i niedodają powagi urzędowi znajdującemu się na przeciwko. Odpowiednie czynności miejskie powinny bezwzględnie zająć się likwidacją tej „głośniei” na całej miasteczku. I tym bardziej jest to naglące, że 22 lipca br. nastąpi uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci Przyjaciół Polski - Radzieckiej, który znajduje się właśnie przed budynkiem Starostwa.

Gdy już mowa o bolączkach Skierniewic warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę. Znajduje się tutaj zabytkowy park, który jest chlubą miasta. Cóż z tego — jest on zamknięty dla mieszkańców Skierniewic. Dlaczego? — pyta ktoś.

Po prostu dlatego, że park jest własnością Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, a SGGW nie czyzy sobie ażeby ktoś z niego korzystał. W tym celu ogrodzono go drutem kolczastym, i mimo kilkakrotnych próśb skierniewiczanki, S. G. W. słysząc nawet nie chce o oddaniu „swojej” własności. Ponieważ te obydwa istotne bolączki Skierniewic sprowadzają się wyłącznie

Przystępujemy do kapitalnych remontów domów w województwie łódzkim

Województwo łódzkie dysponuje sumą 60 milionów złotych, która to suma stanowi Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej. Z kwoty tej 2/3 znajduje się do dyspozycji lokalnych Komitetów Funduszu, 1/3 zaś przekazana została do Warszawy, gdzie organizuje się Centralny Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej.

Dotychczasowe czynności lokalnych komitetów znajdujących się w miastach powiatowych oraz wydzielonych, polegały na tym, że podawały one do ogólnej wiadomości, iż z utworzonego funduszu poszczególne domy, zamieszkałe przez

ludzi pracy starać się mogą o przydzielenie pewnych dotacji na potrzebne remonty. Komitety rozpatrywały wnioski i typowały budynki mieszkalne, które w pierwszym rzędzie wymagały remontu. Decyzje komitetów musiały być zatwierdzone przez Powiatowe lub Miejskie Rady Narodowe. Zatwierdzone już wnioski Wojewódzki Wydział Odbudowy przekazywał do Banku Gospodarstwa Krajowego. Obecnie przystąpiono do realizacji planów remontowych. Największy Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej posiada

Piotrków Trybunalski. Z ogólnej sumy 17 milionów zł. 12 znajduje się do dyspozycji miasta.

Posiadając dostateczne fundusze wytypowano tu 12 domów, w których zostanie przeprowadzony generalny remont. Według opracowanego planu zostanie w Piotrkowie wyremontowanych w pierwszym etapie 531 izb mieszkalnych.

W Kutnie i Żychlinie wytypowano do remontu 29 budynków o łącznej ilości 437 izb.

W Skierniewicach, posiadających fundusz w wysokości 5.166 tys. zł. projektuje się przeprowadzić remont 251 izb dla świata pracy.

Wspólny fundusz dla Sieradza i Zdunskiej Woli wynosi przeszło 5,5 milionów zł. Przeprowadzony tu zostanie remont kapitalny 8 dużych budynków mieszkalnych o łącznej kubaturze 32 tysięcy metrów sześciennych i 183 izbach mieszkalnych.

Tomaszów Maz. wytypował 9 budynków o 110 izbach, na remont których przeznaczono ponad 4 miliony złotych.

Fundusz Mieszkaniowy dla Pabianic wynosi 7,5 miliona złotych.

Ogółem z Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej wojew. łódzkiego przeznaczono do remontu kapitalnego 160 budynków. Remonty te rozpoczęto, ewentualnie rozpocznie się w bieżącym miesiącu.

Nowy sklep w Wieluniu

Od dnia 1 czerwca PCH w Wieluniu uruchomiła jeszcze jeden punkt sprzedaży towarów pierwszej potrzeby, kolonialno - spożywczych przy ul. Krakowskie Przedmieście.

W najbliższym czasie zostanie otwarty jeszcze jeden sklep PCH na placu Wolności.

Sumienni pracownicy nagrodzeni

W dniu 3.VI.49 odbyła się uroczystość rozdania nagród w wyniku 1 etapu współzawodnictwa pracy, pracownikom Spółdzielni Spożywców „Tęcza” w Wieluniu. Nagrodzone zostały następujące osoby: tow. Chudecka Genowefa (sprzątaczką) za osiągnięcie 235 proc. normy, ze Spółdzielni Nr 4 Czerkowski Czesław i ob. Papina za osiągnięcie 106 proc. normy, tow. Marks Sta-

niślaw, robotnik składu opałowego, za sumienne wykonywanie swoich obowiązków, tow. Henryk Skupiński (woźny), za dokładne sprawne wykonywanie swoich obowiązków, tow. Jachimczyk Stanisław, kontysta za terminową dokładną pracę, wprowadzeniu kartoteki towarowej, ob. Blachnik, Bronisław, magazynier za wykonanie 110 proc. normy, tow. Feliks Pluciennik, pomocnik magazyniera, tow. Stepien Regina, za utrzymanie należytej czystości sklepu i dobrą obsługę, ob. Nesterowicz Tatiana, za dekorację wystaw, Baranowska Anna za intensywną i terminową pracę.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczych, wszyscy pracownicy sp. „Tęcza” oraz członkowie Zarządu, Delegat Zw. Zawodowców ob. Krystofik Antoni, złożył wymienionym przodownikom pracy serdeczne życzenia, dalszej owocnej pracy na polu współzawodnictwa.

Spółdzielnia »Praca« w Brzezinach daje przykład dobrej gospodarki

W grudniu 1948 roku nastąpiła zmiana władz w Spółdz. Spożywców „Praca” w Brzezinach. Na miejsce elementów karierowiczowskich przyszli ludzie oddani sprawie idei spółdzielczości.

Nowy Zarząd, na czele którego stanął nasz towarzysz — zabrał się energicznie do pracy. W ciągu zaledwie pół roku nastąpił kolosalny zwrot w dotychczasowej działalności gospodarczej Spółdzielni.

Zaraz u progu działalności nowego Zarządu na wniosek Egzekutywy PK PZPR powstała czterosklepowa masarnia spółdzielcza. Świat pracy z radością powitał powstanie w całym mieście sklepów masarni spółdzielczej, mając odtąd możliwość nabycia artykułów mięsnych — po cenach obowiązujących.

Jednocześnie nowy Zarząd zabrał się do uzdrowienia stosunków panujących na odcinku piekarni spółdzielczej i w krótkim czasie nastąpiła poprawa a obecnie chleb spółdzielczy w Brzezinach jest pierwszorzędnej jakości.

Najlepszą ilustracją tego zjawiska jest fakt, że obroty piekarni spółdzielczej wzrosły w tej chwili 4-krotnie w stosunku do poprzedniego okresu oraz to, że mimo tylokrotnie wzmożonej produkcji już o godz. 10—11 rano chleb spółdzielczy zostaje rozkupiony, tak że za chodzą pilna potrzeba uruchomienia jeszcze jednej piekarni spółdzielczej, co już wkrótce nastąpi.

Równolegle Zarząd prowadzi szeroką, uświadamiającą, masową akcję werbunkową członków Spółdzielni wśród miejscowego społeczeństwa, w wyniku której stan członków Spółdzielni z 663 na 1.I.1949 zwiększył się o ponad dwukrotnie osiągając w ciągu zaledwie 3-miesięcy cyfrę 1158 członków. W ślad za tym wzrosły również przeszło dwukrotnie udziały członkowskie z 286.330 zł. na 588.501 zł. obecnie.

Ostatnio w dn. 1.VI.1949 w dniu Kongresu Zw. Zaw. Spółdzielni Spoż. „Praca” otwierała uroczystości w Brzezinach przy ul. Sienkiewicza 1 nowy sklep Nr 10. — piękny sklep brzozyowy obuwia i galanterii skórzaną jakiej

go dotkliwy brak dawał się odczuwać w Brzezinach.

W najbliższych zamierzeniach Zarządu Sp. „Praca” leży uruchomienie jeszcze kilku sklepów spożywczych w tym jeden wyłącznie z pieczywem i jeden z art. piśmiennymi. W najbliższym czasie bo w okresie dwóch miesięcy zostanie uruchomiona gospoda spółdzielcza, której brak daje się mocno odczuwać w Brzezinach. W tym celu szkoli się w Jeżewie Górze kandydata na kierownika gospody spółdzielczej.

Zarówno jak w działalności gospodarczej spółdzielni, podobnie w dziedzinie wychowawczo-społecznej widać duży sukces. Zarząd. Wszystkie pracownice Spółdzielni wstąpiły chętnie do Ligi Kobiet, a młodzież Spółdzielni zorganizowała koło ZMP.

W dniu 8.I.49 r. zostało rozpoczęte Współzawodnictwo Pracy, w którym wyróżniają się sprzedawczynie sklepów spożywczych oraz pracownicy warsztatów produkcyjnych piekarni i masarni.

System oszczędnościowy jest w pełni stosowany a

wiodą w nim mistrzostwo ob. Żurawski Wojciech oraz wezwany z nim do współzawodnictwa prezes Spółdzielni „Praca”.

Szybki swój rozwój zawdzięcza Zarząd Spółdzielni „Praca” ufnemu oparciu o Partię — i aktywności Zarządu.

Korespondent
„Głosu Robotniczego”
Rębalski

16 milionów zł. premii dla wsi

Generalny pełnomocnik do spraw Podatku Gruntowego w Warszawie przekazał Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Łodzi 16 milionów złotych na premiowanie gmin i gromad przodujących w realizacji świadczeń podatku gruntowego. Część tej sumy została już rozpro-

wadzona. Między innymi premie dotychczas otrzymały gminy i gromady: Żelów powiatu sieradzkiego, Nusów pow. brzezińskiego oraz Wilkowice. Wszystkie premie obrócone zostaną na elektryfikację wyróżnionych wsi.

Absolwenci »Technicum« organizują się

W dniu 27 maja br. odbyło się — zwołane z inicjatywy kol. Szella Henryka — zebranie organizacyjne absolwentów Państwowego Technicum w Bytomiu, na którym utworzono koło absolwentów Technicum bytomskiego w Zgierzu, z siedzibą w ZZPB „Boruta”.

Po dokonaniu wyboru zarządu, do którego weszli kol. Kaleta Eugeniusz — przewodniczący, Golimowski Jerzy — sekretarz i Szell Henryk — skarbnik, uchwalono nawiązać łączność z wszystkimi absolwentami Technicum, mieszkającymi na terenie województwa łódzkiego, zorganizować koła terenowe oraz wybrać i wysłać 3 delegatów na Zjazd

Absolwentów Technicum bytomskiego, który odbędzie się w dniu 25 czerwca br. w Bytomiu.

DZIŚ w Ozorkowie

Odbędzie się walne zebranie załogi PZPW Nr 32, na którym nastąpi sprawozdanie dyrektora zakładów.

Wyjazd kół ZMP na zlot powiatowy do Kutna.

Wycieczka Ligi Kobiet do Spawy.

A o godzinie 10 poranek filmowy, na którym będzie wyświetlany film „Podejrzanie”.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Straż Pożarna „Jedynki”

przystąpiła do współzawodnictwa ze Strażą PFSJ Nr 2

Zawodowa Straż Pożarna PFSJ Nr 1 ma swoje chlubne tradycje i w dalszym ciągu czyni wszystko, by szereg jej były zdrowe, ofiarne, zdolne w każdej chwili stanąć do akcji. W dalszym ciągu organizuje się i szkoli narybek, napływający do szeregów, a ostatnio, prócz szkolenia samych strażaków przystąpiono do szkolenia tzw. pogotowia przeciwpożarowych sal, do których robotnicy zgłaszają się ochotniczo w pełnym zrozumieniu ważności obrony swego warsztatu pracy. Szkolone są również kadry rezerwy Straży, składające się z członków Straży Przemysłowej.

Poza szkoleniem — Straż przeprowadziła szereg prac, mających znaczenie prewencyjne dla zakładu pracy, w ramach obrony przeciwpożarowej.

Straż Pożarna PFSJ Nr 1, ściśle współpracując z Miejską Strażą i w razie potrzeby biorąc czynny udział w tłumieniu

pożarów, powstałych na terenie miasta.

Ostatnio Straż Pożarna przystąpiła do współzawodnictwa z Zawodową Strażą Pożarną PFSJ Nr 2 w Chodakowie, ponieważ na terenie Tomaszowa nie ma równej sobie pod względem wyszkolenia i wyposażenia technicznego.

Celem współzawodnictwa jest spotęgowanie obrony przeciwpożarowej na terenie zakładów, a przez to należytej ochrony wyników pracy naszych pracowników. Straże pożarne zakładów PFSJ Nr 1 i 2 przystępują do współzawodnictwa przez wykonanie swych obowiązków, prowadzących do:

1. Osiągnięcia najwyższego poziomu akcji zapobiegawczej drogą prowadzenia należytych urządzeń przeciwpożarowych na zakładach oraz najszerzego uświadamienia załogi na naradach wytwórczych o elementarnych zasadach bezpieczeństwa.
2. Zwiększenia i stałego utrzymania gotowości bojowej stra-

ży pożarnych oraz jej sprawności wyjazdowej.

3. Podniesienia stanu wyszkolenia szeregowych, dowódców i specjalistów w strażach drogą ćwiczeń szkoleniowych i udziału w kursach, licznego udziału w zbiorcach wyszkoleniowych.

4. Utrzymywania w należytym stanie gotowości bojowej sprzętu pożarowego, przydatności za-

opatrzenia wodnego i urządzeń alarmowych.

5. Umiejętnej i sprawnej akcji w likwidacji pożarów i usunięcia możliwości ich powstania.

6. Jak najdalej idącego wyrobienia strażaka na wzorowego obywatela Polski Ludowej.

Korespondent fabryczny
Bolesław Gajzler

KORESPONDENCYJNE KURSY BUDOWNICTWA

Wielkie potrzeby inwestycyjne naszego kraju stawiają przed nami obowiązek przeszkolenia olbrzymich kadr rzemieślników i techników budowlanych.

Na odcinku tym poważną rolę do spełnienia ma i poważną rolę spełnia Państwowy Ośrodek Korespondencyjnego Szkolenia Zawodowego przy Ministerstwie Budownictwa.

W roku bieżącym ośrodek prowadzi:

5-miesięczny Kurs Budownictwa Ogólnego dla kandydatów do zawodu budowlanego, oraz pracujących zawodowo rzemieślników i techników.

Roczny Kurs Czeladników Wiejskich w dziale murarskim i ciesielskim - stolarskim dla pracujących na wsi i w miasteczkach niewykwalifikowanych rzemieślników, pracujących w zawodzie minimum 2 lata.

Roczny Kurs Mistrzów w dziale murarskim, ciesielskim i stolarskim dla czeladników z przynajmniej 3-letnią praktyką w stopniu czeladniczym.

Dwa i półletnia Szkoła Techników dla zdolnych pracowników budowlanych z długoletnią praktyką i odpowiednim wykształceniem ogólnym.

Dział Poradnictwa i Samokształcenia udziela porad fachowych z dziedziny nauki w za-

wodach budowlanych, oraz wykończenia, użycia materiałów, kosztów itp.

O dokładne informacje należy się zwracać listownie załączając znaczek pocztowy na odpowiedź pod adresem:

Ośrodek Szkolenia Korespondencyjnego Ministerstwa Budownictwa
Warszawa, Górska 40.

TEATR

TEATR
WOJSKA POLSKIEGO
ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 dramat Ma-
ksyma Gorkiego „Na dnie” w
reżyserii Leona Schillera

TEATR KAMERALNY
ul. Daszyńskiego 34

Dziś o g. 19.15 „SZCZYGLI
ZAULEK” — G. B. Shawa.

PAŃSTWOWY
TEATR POWSZECZNY

11-go Listopada 21, tel. 150.36

Codziennie o godz. 19.15 ko-
media Gabrieli Zapolskiej „Mo-
ralność pani Dulskiej” z udziałem
Jadwigi Chojackiej.

TEATR „MELODRAM”

ul. Traugutta 18 (gmach OKZZ)

Dziś o godz. 19.15 sztuka Garcii
Lorca „Dom Bernardy Alba”

LETNI TEATR „OSA”

Piotrkowska 94.
Godz. 19.30 — „Jadzia wdowa”
— J. Tuwima.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ
„LUTNIA”

Piotrkowska 243
Godz. 19.15 —
„DZWONY Z CORNEVILLE”
— O.

kina

ADRIA — „Za Wami pójdą inni”
godz. 14, 16, 17, 20 dozw. od 1. 14.

BAŁTYK — „Antoni i Antonina”
godz. 16.30, 18.30, 20.30.
film dozwolony dla młodzieży.

BAJKA — „W pogoni za mę-
żem”, dozwolony dla młodz.
godz. 15.30, 18, 20.30.

GDYNIA — Program aktualno-
ści kraj i zagr. Nr 25.
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20.21.

HEL — dla młodz. „Skarb”
godz. 14, 16, 18, 20.

MUZA — „Dzwonnik z Notre-
Dame”, dozwolony od lat 16
godz. 16, 18, 20.30.

POLONIA — „Antoni i Antonina”
film dozwolony od lat 14-tu.
godz. 17, 19, 21.

PRZEDWIOSNIE — „Krwawa
Wendetta” — dozwolony dla
młodzieży, godz. 16, 18, 20.

ROBOTNIK — „Zawieja” —
godz. 13, 15.30, 18, 20.30.
dozwolony dla młodzieży.

ROMA — „Wielka nagroda”
godz. 15.30, 18, 20.30.
dozwolony dla młodzieży

REKORD — „Pieśń tajgi”
dla młodzieży, godz. 13.
godz. 15.30, 18, 20.30 seanse nor-
malne.

STYLOWY — „Zuch dziewczyny”
dla młodz. godz. 14,
20.30 — seanse normalne.

SWIT — „Renegat”
godz. 13, 16.30, 18, 20.30.
dozwolony od lat 16.

TATRY (kino w ogrodzie) — „Cy-
gański tabot” dozw. dla młodz.
godz. 16, 18, 20.

TECZA — „Dzieci z jednego po-
dwórka” — dozw. dla młodz.
godz. 15, 17, 19, 21.

WISLA — „Muzyka i Miłość” —
dozwolony od lat 14.
godz. 17, 19, 21.

WŁOKNIARZ — „Kulisy rin-
gu” — dozwol. dla młodzieży
godz. 17, 19, 21.

WOLNOŚĆ — „Kulisy ringu”
godz. 16.18, 20.

ZACHĘTA — „Czarny Narcyz”
godz. 16, 18.30, 21.

Dziś do lat 6 wstęp do kina
wzbroniony.

Teodor Dreiser

149

Tragedia Amerykańska

On jednak nie tak... nie tak... nie tak prędko... tak mu
mówił Jephson... i matka mówiła... jeszcze dużo czasu upły-
nie... zanim... zanim... on...

Coś słyszał! Ktoś chodził... Drzwi jakieś... otworzyły się.
Tak... to drzwi, wiodące do starej kuchni... tak, stamtąd sły-
chać głosy. Głos jakiś... wyraźny... odmawia modlitwę. Sły-
chać szmer kroków... idą ludzie... dużo ludzi... przechodzą
koło niego...

„Ojcie zmiłuj się nad nami. Chryste, zmiłuj się nad na-
mi. Mario, Matko Łaski Bożej, módl się za nami. Święty
Michale, módl się za nami. Wszyscy święci Aniołowie, módl-
cie się za nami.”

„Najświętsza Mario Panno, módl się za nami. Święty
Józefie, módl się za nami. Święty Ambroży, módl się za
nami. Aniele Stróżu, módl się za nami.”

Był to głos księdza towarzyszącego więźniowi i odma-
wiającego litanie.
Skazaniec chyba nic z tego nie rozumiał... Przecież po-
dobno był zupełnie obłąkany... tak przynajmniej o nim mō-
wiono. Czyżby jednak głos powtarzał tę litanie. Czyżby to
on? Tak... to on. Clyde zbyt już dobrze znał rozpaczny jego
szept.

Otworzono już drugie drzwi... Może teraz w nie spoj-
rzeć... ten nieszczęsny skazaniec... umrze tam za nim... zaraz.
Widzi już straszliwy hełm stalowy... te sznurki... widzi...

SPORT SPORT SPORT

Ku uwadze tym, którzy cierpią na przesyt imprez sportowych

Lato szybko minie korzystajmy więc z jego dobrodziejstw

Jak spędzić wolny dzień od
pracy?

Gdybyśmy zadali to pytanie
Czytelnikowi naszej kolumny
— większość odpowiedzi by-
łaby z góry przesądzona: na
boisku piłkarskim, na zawo-
dach bokserskich, lub, jeśli
są zawody kolarskie — na to-
rze helenowskim. Są jednak
zapewne tacy, którym się już
znudziły imprezy sportowe
ogładane nie tylko już w każ-
dą niedzielę czy święto, ale
nawet coraz częściej w dni
powszednie, i chcieliby za-
kosztować jakiejś innej roz-
rywki, używając samemu ru-
chu na świeżym powietrzu.
Tym wszystkim radzimy jesz-
cze dzisiaj zaopatrzyć się w

przewodnik po okolicach Ło-
dzi oraz w dobry kij i plecak.

Wędrówka piesza jest dosko-
nałym sportem dla wszyst-
kich. Może go uprawiać nie
tylko młodzież, ale i starsi,
kobiety i mężczyźni.

Turystyka piesza jest spor-
tem u nas do tej pory zupeł-
nie zaniedbanym. Przesądem
i to przesądem niemądrym, ty-
powym przesądem snobów,
jest mniemanie, że turystykę
pieszą uprawiać tylko należy
w górach. Wycieczka na nizi-
nach przyniesie nam wiele mi-
łych, niecodziennych wrażeń,
których wspomnienie pozosta-
nie na wiele lat, a często do
późnej starości.

Wędrówki piesze są naj-
tańszym sportem, uprawia-
nym masowo w Związku Ra-
dzieckim i krajach Europy
Zachodniej. W Czechosłow-
acji w każde święto można
spotkać na szosach, drogach

i ścieżkach całe grupy ludzi
objuczonych plecakami, a czę-
sto składanymi, miniaturowy-
mi namiotami, gdyż wędrów-
ki piesze można odbywać rów-
nież z korzyścią dla zdrowia,
nie tylko w dni upalne.

Do wędrówek pieszych, je-
śli nie można je kontynuować
w gronie rodzinnym, naj-
lepiej dobrać sobie jednego, lub
dwóch towarzyszy (tylko ab-
stynentów — przyp. red.) i ra-
zem z nimi na tych wędrów-
kach pieszych spędzać wszy-
stkie wolne chwile od pracy.

Pamiętajmy, że Łódź nie
jest pozbawiona ładnych oko-
lic, i że lato szybko minie.
Nie marnujmy więc żadnej o-
kazy do korzystania z jego
dobrodziejstwa i przyjemno-
ści, do jakich w pierwszym
rzedzie należy zaliczyć wła-
śnie wszelkiego rodzaju wy-
cieczki czy to piesze, czy ko-
larskie.

W biegu sztafetowym „Expressu”

Włókniarze łódzcy zaatakują pabianiczian

Trzeci doroczny bieg sztafe-
towy „Expressu Ilustrowane-
go” 7x2000 m., który odbędzie
się w dn. 16 bm. w parku Po-
niatowskiego zapowiada się bar-
dzo ciekawie. Na starcie staną
zespoły najlepszych klubów łód-
zkich i prowincji, które stożą
zaciętą walkę. Najstraszniejszą
walki spodziewać się należy
między Pabianickim KS a LKS
Włókniarzem. Pabianiczanie
już dwukrotnie z rzędu zdobyli
nagrodę, jeśli więc zwyciężą
po raz trzeci, nagroda stanie
się ich własnością. LKS Włók-
niarz powstał z fuzji trzech
klubów (LKS, Włókniarz i
DKS), dysponuje dzisiaj naj-
szymi biegaczami Łodzi, to też
jest w stanie wystawić dzisiaj
nie jedną silną sztafetę. Nieza-
wodnie b. poważną rolę w te-
gorocznym biegu odegrają szta-
fety zgięskiej Boruty, Spójni
i KS Chemii.

Najliczniej w biegu szta-

fetowym będzie reprezentowa-
ne Zrzeszenie Sportowe „Włók-
niarz”. Korzystając z tego, iż
w biegu mogą wziąć udział nie
tylko kluby zrzeszone w
ŁOZLA, a każdy klub ma pra-
wo zgłosić dowolną ilość szta-
fet. Zrzeszenie Sportowe Włók-
niarz zdecydowało obsadzić te-
gorocznym biegu sztafetowym wszy-
stkich ośrodków włókniar-
czych w Polsce. Toteż spodzie-
wać należy się, że ilość startu-
jących w tym roku sztafet po-
bije wszystkie dotychczasowe
rekordy. Życzę by sobie tylko
należało, ażeby inne zrzeszenia
sportowe wzięły przykład z
Włókniarzy. Start i meta biegu
przy Pomniku Wdzięczności w
parku Poniatowskiego. Bieg
rozpocznie się o godz. 10, zbiór-
kę zawodników wyznaczono na
godz. 9. Zgłoszenia należy kie-
rować do Sekretariatu ŁOZLA,
Piotrkowska 67, do dnia 14 bm.

Ze sportu radzieckiego

MOSKWA (obsł. wł.) W me-
czu o mistrzostwo ZSRR w piłce
nożnej, rozegranym na stadionie
„Stalaniec” w Moskwie, druży-
na CDKA doznała niespodziewa-
nej porażki, przegrywając ze
„Skrzydłami Sowieckich” 0:1.

Jest to już druga porażka ze-
szłorocznego mistrza ZSRR w
tym sezonie piłkarskim.
Po 9-ciu grach CDKA ma o-
becnie 14 punktów i zajmuje
trzecie miejsce w tabeli. Na cze-
le tabeli mistrzowskiej znajdu-
je się leningradzki Zenit przed
moskiewskim Dynamo. Mecz o-
bu tych drużyn, który zapewne

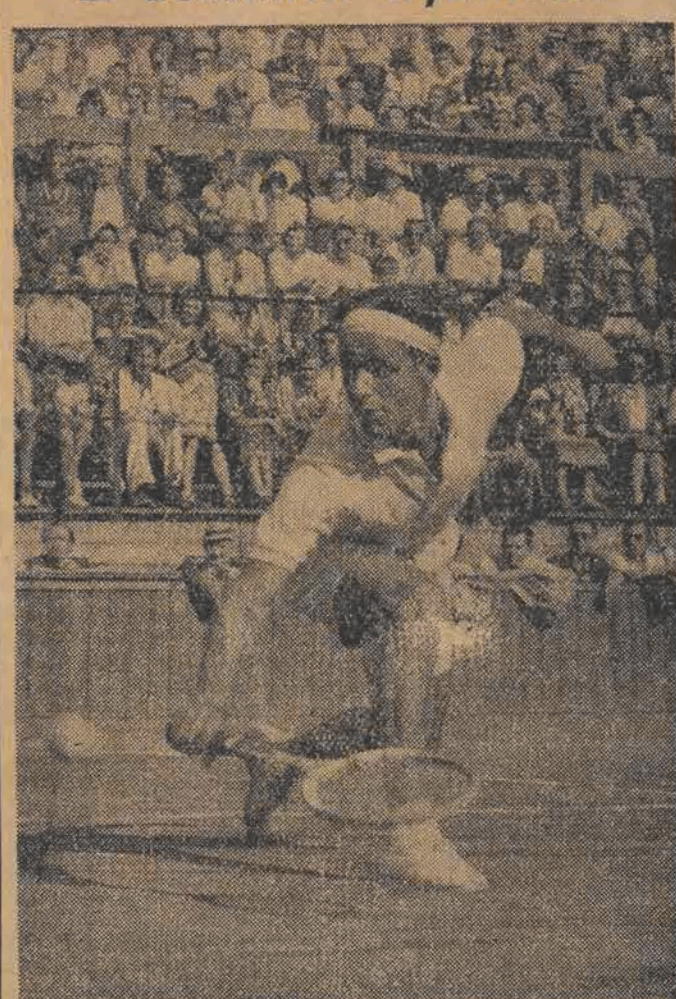
rozstrzygnie o tytule mistrzow-
skim, odbędzie się 12 lipca na
stadionie Dynamo w Moskwie.

Treningi w „Ogniwie”

Zarząd ZKS „Ogniw” pod-
aje do wiadomości, że w piątki
każdego tygodnia odbywają się
wspólne generalne treningi dla
wszystkich czynnych członków
wszystkich sekcji, na boisku w
Parku Ludowym na Polesiu.

Treningi odbywają się pod
kierownictwem ob. Będkowskie-
go. — Stawianictwo członków
obowiązkowo pod rygorem klu-
bowym.

Z ostatnich wydarzeń



Ubiegły tydzień przyniósł nam kilka niespodziewanych sukce-
sów na arenie międzynarodowej. Do nich w pierwszym rzędzie
zaliczyć musimy zwycięstwo przez mistrza Polski w tenisie Sko-
neckiego (na zdjęciu) wicemistrza ZSRR, Skonecki prze-
grał w finale z najlepszym tenisistą Europy Drobny po za-
ciętej walce w 3 setach.

Dzisiejsze imprezy

Lekkoatletyka: stadion Wi-
dzewa, godz. 9-ta mistrzostwa
juniorów oraz pięciobój mę-
czyzny i trójbój kobiet.

Piłka ręczna: sala YMCA,
godz. 20-ta zawody piłki koszy-
kowej Ka-Se z Budapesztu —
YMCA.

Szczyptorniaki: stadion LKS
Włókniarz, godz. 11-ta zawo-
dy o mistrzostwo ligi w szczy-
ptorniaku LKS Włókniarz —
Kolejarz (Opole).

Piłkarska w Pabianicach
o godz. 18-ta gra o mistrz-
ostwo drugiej ligi grupy północ-
nej PTC z Bzurą. Zawody o
mistrzostwo klasy A okręgu
łódzkiego, stadion LKS Włók-
niarz, godz. 18.30 LKS Włók-
niarz I B — Concordia (Piotrk-
ów), stadion przy ul. Kilińskiej

(dawniej Zjednoczonych)
Spójnia — ZSK (Łódź), boisko
w Kuluszkach ZSK (Kuluszki)
— Lechia (Tomaszów), boisko
w Zgierzu Boruta — Związek
wiec (Tomaszów).

Zawody bokserskie na stadio-
nie LKS Włókniarz o godz.
18.30 dalszy ciąg turnieju we-
wnętrznego bokserów LKS Włók-
niarz.

Zawody kolarskie o godz. 8.30
start do wyścigu szosowego

Dziennika Łódzkiego na trasie
Łódź — Pabianice — Łask —
Sieradz — Białski — Łódź.
Dystans wynosi około 150 km.

Szermierka: sala YMCA, go-
dzina 10, mistrzostwa juniorów.

GŁOS

organ Łódzkiego Komitetu
i Wojewódzkiego Komitetu
Polskiej Zjednoczonej Partii
Robotniczej

Redaguje:
Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa”.

Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 60, III p.
Druk:
Zakłady Graficzne R. S. W.,
„Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17,
tel. 206-42.

Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. nacz.: 219-05
Sekretarz odpowiad.: 218-21
Sekretariat ogólny: 223-25
Dział partyjny: 254-25

Dział korespondentów
robotniczych i chłop-
skich oraz redaktorów
gazet ściennej: 219-42

Dział rolny: 218-11
Dział mieszk. i sport.: 254-21
wewn. 8 i 11

Dział ekonomiczny: 223-28
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21

Redakcja nocna: 172-31; 156-61
Koleportaż:
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22

Administracja: 280-47
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-50

go nie ma... zginął. Trzy razy światło się ściemniło. Tak...
to trzy razy prąd puszczono.

Leż on nocy spędził na modlitwie. Jakże jęczał. Tłukł
głową o podłogę... Żył jeszcze przed chwilą... przechodził tę
dy... a teraz nie żyje. Teraz... któregoś dnia... on... Clyde,
Czyż może mieć zupełną pewność, że go nie czeka to samo?
Czyż może?

Drżał jak w gorączce, leżąc na posłaniu z ukrytą twa-
rzą. Przyszła służba, zdjęła zastony, które miały zakrywać
wstrząsający widok. Mieli teraz żyć spokojnie, cieszyć się
jeszcze życiem, jak gdyby śmierć nie istniała wcale.

Po pewnym czasie Clyde już słyszał rozmowy. Do niego
nie odzywano się jeszcze, zbyt świeżo tu przybył, lecz daw-
niej tu zamieszkał i zamieniali między sobą wrażenia.

Biedny Pasquale! W ogóle kara śmierci jest niespra-
wiedliwością na świecie. Sam naczelnik to mówił, a ani też
są takiego samego zdania. Należy dążyć do tego, żeby ją
zniesić.

I patrzcie, państwo! ten biedny Pasquale. Tak się mo-
dlił i już nie żyje. Ciała jego stoi pusta, zajmie ją ktoś inny,
żeby znowu z niej wyjść... tam.

I tu... na tej przyczle też leżał ktoś... taki jak Cutrone...
jak on, Clyde. Podniósł się... i zaprowadzono go na krze-
sło... I on... Clyde... i ci wszyscy tutaj... usiadą na nim.

Zerwał się szybko z przyczli, lecz opadł na nią znowu.
Boże! Boże! Boże! — wołał z głębi duszy, lecz niezbyt
głośno, nie tak, jak ten nieszczęsny, który go tak przeraził
pierwszej nocy, a który już teraz jest spokojny. Każdy tedy
uspokoi się tutaj i on, i Clyde, i ci wszyscy.

Przeżył już pierwszą egzekucję w więzieniu.

(C. d. n.)